





Egz. archiwalny IBL







75.

52)

Exp. archiwalny IBL

PIEŚNI

Y

*Arze Nowe*

TEATRALNE i ŚWIATOWE

zebrane z różnych

Oper i Komedyi

INSTITUT  
BADAŃ LITERACKICH PAN  
Biblioteka

ul. Nowy Świat Nr 72

00-231 Warszawa

Tel. 26-46 00, 26-02-31 w. 42

w WARSZAWIE 1820.

w Drukarni STANISŁAWA DĄBROWSKIEGO.





F 26.55

---

P I E Ś Ń

*O cudownéy mocy pieniędzy.*

Za pieniądze wszystko będzie,  
Urząd, tytuł, wzgląd, ukłony,  
Lubią cię, ściskają wszędzie,  
Gdy czują w kiesce dublony.

Szpiek ci uda patryotę,  
Zapłać, żona męża zwiedzie,  
Poeta ci przyzna cnotę,  
Kto dziś smaruje, ten iedzie.

Mądryś, nikt się nie zadziwi,  
Choryś, nikt się nie zlituje,  
Skrzywdzonyś, wszyscy tkliwi,  
Aleć nikt nic nie daruje.

Traktuy ponczem i szampanem,  
Miey huk gości na obiedzie,  
Kochaia cię, zowią Panem,  
Kto dziś smaruje, ten iedzie.

Xiądz przysięga na ubóstwo,  
Zołnierz, że na honor służy,  
Temis, to sążących bóstwo,  
Sprawiedliwość darmo wróży.

Przecież Xiądz łakomo chwyta,  
Zołnierz łupu nie odiedzie,  
Wygrać sprawę rzecz nabyta,  
Kto dziś smaruje, ten iedzie.



## Z KOMEDY I

*HENRYK VI. na Łowach.*

**K**to żąda szczęścia u świata,  
 Niech się do niego stosuje,  
 Niech się przemyśłem kieruje,  
 Niech nie ma względu na brata.  
 Bo tam gdzie cenią pozory.  
 Tam szczerosc nie wiele nada.  
 Intryga idzie do góry,  
 A zasługa upada.  
 Ani cię rozum zaleci,  
 Ani cię cnoty wzbogaca,  
 Kto nie ma pierzy nie wzleci,  
 Gdyś goły, zawsześ ladaco.  
 Ten błyszczcy, ten ma honory,  
 Ten liczne złoto posiada,  
 Intryga idzie do góry,  
 A zasługa upada.  
 Gdy nie masz z bogactw zalety,  
 Płaszcz się przed panem Bogatym,  
 Lub szukaj ładney kobiety,  
 Dziś całe szczęście jest na tym.  
 W Świątynie, Miasta, na Dwory,  
 Wszędy się niesłusznosc wkrada,  
 Intryga idzie do góry,  
 A zasługa upada.



## P I E Ś Ń

## L A U R A Y F I L O N .

Już Miesiąc zeszedł, psy się uśpiły,  
 I coś tam klaszcze za borem,  
 Pewnie mię czeka mój Filon miły,  
 Pod umówionym Jaworem.

Nie będę sobie warkocz trefiła,  
 Tylko włos zwiąże splątany,  
 Bobym się jeszcze bardziej spóźniła,  
 A mój tam tęskni kochany!

Wezmę z koszykiem maliny moje,  
 I te plecianki różowe,  
 Maliny będziem jedli oboje,  
 Wieniec mu włożę na głowę.

Prowadź mię teraz miłości śmiała;  
 Gdybyś mi skrzydła przypieła!  
 Żebym nayprędzey bór przeleciała,  
 Potym Filona ścisnęła.

Otoż i Jawor... Nie masz miłego!  
 Widzę że jestem zdradzona!  
 On z przywiązania żartuie mego,  
 Kocham zmiennika Filona.

Pewnie on teraz koło Bogini  
 Swey czarnobrywki Dorydy:  
 Rozrywkę sobie okrutną czyni,  
 Kosztem mey hańby i bidy.

Pewnie iey mówi; że obłądzona,  
 Wpieram się w drzewa i bory,  
 I miasto iego białego łona,  
 Sciskam nie czułe Jawory.

Filonie! w ten czas kiedym nieznała  
 Jeszcze miłości szaloney,  
 Pierwszy razem ią w twoich zdybała  
 Oczach, i mówię pieczooney.

Jak żem się mocno ubespeczyła,  
 Że z tobą będę szczęśliwą,  
 A z tym się chytrze ukryć siła,  
 Że bywa czasem fałszywą.

Słabą niewinność łatwo uwiodą  
 Teraz wracając do domu,  
 Nauczać będę moją przygodą,  
 Zeby niewierzyć nikomu.

Ale któż zgadnie przypadek iaki  
 Dotąd zatrzymał Filona?  
 Może on dla mnie zawsze iednaki,  
 Możem ia próżno stworzona!

Lepiej mu na tym naszym Jaworze  
 Koszyk, i wieniec zawieszę,  
 Jutro paść będzie trzodę przy borze,  
 Znajdzie... jakże go pocieszę!

Oh nie!... On zdrayca; on u Dorydy,  
 On może teraz bez miary,  
 Na sprosne z nią się wydał niewstydy,  
 A ia mu daję ofiary?



Widziałam wczoraj iak na nią mrugał,  
 Potym coś cicho mówili,  
 Pewnie to dla niey-kiy ten wystrugał,  
 Co mu się wszyscy dziwili.

Jakżeby moią hańbę pomnożył,  
 Gdyby od Laury uwity  
 Wieniec, na głowę Dorydy włożył.  
 Jako łup na mnie zdobyty?

Wianku różany, gdym cię splatała,  
 Krwią cię rąk moich skropiła,  
 Bom twe najmocniey węzły spaiła,  
 I z robotą się kwapiła.

Teraz bądź świadkiem moiey rozpaczy,  
 I razem naucz Filona;  
 Jako w kochaniu nic nie wybaczy,  
 Prawdziwa miłość wzgardzona.

Tłukę o drzewo koszyk mój miły,  
 Rwę wieniec którym splatała,  
 Te z nich kawałki będą świadczyły,  
 Żem z nim na wieki zerwała.

Kiedy w chroście Filon schroniony,  
 Wybiegł do Laury splakany,  
 Już był o drzewo koszyk stłuczony,  
 Wieniec różowy stargany.

## F I L O N.

O popędliwa! o ia niebaczny!  
 Lauro! ... poczekay ... dwa słowa ...  
 Może występek mój nie tak znaczny,  
 Może zbyt kara surowa.



Jam tu przed dobrą stanął godziną,  
 Długo na ciebie klaskałem,  
 Gdyś nadchodziła między chrościna,  
 Na umyślnie się schowałem.

Chcąc tajemnice twoje wybadać,  
 Co o mnie będziesz mówiła?  
 A ztąd szczęśliwość moją układać.  
 Ale czekałem zbyt siła.

Pierwsze twe skargi o Dorys były,  
 Sądz o mnie Lauro inaczey!  
 Kogożby wdzięki tamtey zwabiły,  
 Kto cię raz pierwszy zobaczy?

Prawda: że czasem z nią się bawiło:  
 Maiąc znaomość tak długą;  
 Ale kochania nigdy nie było?  
 Nie iuż ten kocha co mruga.

O to masz ten kiy, po nim znamiona,  
 Niebieskie gładko rzezane;  
 W górze obaczysz nasze imiona,  
 Obłądnym węzłem związane.

Cóżem zawinił byś mię gubiła?  
 Przez twój postępek tak srogi?  
 Czyliż dla tego żeś ty zbłądziła,  
 Ma ginąć Filon ubogi?

Jeżli się za co twych gniewów boię,  
 To mię twa rozpacz strapiła,  
 Drogom kupował ciekawość moię,  
 Łzami ją swemiś płaciła.

Ale w tym wszystkim złość nic nie miała,  
 Wszystko z powodu dobrego,  
 Ja wiem: dla czegoś tyle płakała,  
 Ty wiesz mój podstęp dla czego?

L A U R A.

Daymy już pokój troskom i zrzędzie,  
 Ja cię nie winnym znajduję  
 Teraz mój Filon droższy mi będzie,  
 Bo mię już więcej kosztuje.

F I L O N.

Teraz mi Laura za wszystko stanie,  
 Wszystkim Pasterkom przodkuie,  
 I do gniewu ią wzrusza kochanie,  
 I dla miłości daruie.

L A U R A.

Jedna cię Doryś wyłączyć miała,  
 Jey pierwsze miejsce uaznacę,  
 Na to wspomnienie drże zawsze cała,  
 Cóż! kiedy cię z nią obaczę?

F I L O N.

Dla twego Lauro przypodobania  
 Przyrzekam ci to na głowę,  
 Chronić się będę z nią widywania,  
 W żadną nie wniidę rozmowę.

I\*\*



## L A U R A.

Czymże nadgodzę za tę ofiary?  
 Nie mam prócz serca wiernego,  
 Jedne ci zawsze przynoszę dary,  
 Przyjmij iak co nowego.

## F I L O N.

Któżby dla ciebie nie zerwał węzły  
 Przyjaźni co mię nęciły!  
 W twej pięknej twarzy wszystkie uwieźły,  
 Nadzieje moje i siły.

## L A U R A.

Ja mam mieć z płaczu po twarzy strugi,  
 Ale iak mi się nadarzy  
 Spleść i ułożyć warkocz mój długi;  
 Mówią: że mi to do twarzy.

## F I L O N.

Gdyby mi Akast dawał swe brogi  
 Ze złotem swojej Izmeny,  
 Rzekłbym: Akaście, tyś jest ubogi;  
 Bo moja Laura bez ceny.

## L A U R A.

Ani ja pragnę szczęścia wielkiego;  
 Które (choćbym też i miała)  
 Za jeden uśmiech Filona mego,  
 Zarazbym z chęcią mieniała.



## F I L O N.

O! światło moje! w pośród tey nocy,  
 Zagrodo mego spokoia!  
 Ty ieszcze nie wiesz o twoiey mocy,  
 A ia czuję ją... O moia!

## L A U R A.

Położ twą rękę gdzie mi pierś spada,  
 Czy słyszysz, serca to bicie,  
 Za uderzeniem każdym ci gada,  
 Że cię tak kocha iak życie!

## F I L O N.

Day mi ust... z których i niepokoie,  
 I razem słodycz wypływa.  
 Tą drogą poszłę zapały moje,  
 Aż gdzie twa dusza przebywa.

## L A U R A.

Czy w każdym Roku taka z kochania,  
 Jak w ośmnastym mozoła?  
 Jeżeli w tym nie masz pofolgowania,  
 Jak człek miłości wydoła?

## F I L O N.

Ściśnij twoiego Lauro Filona,  
 Ia cię przycisnę wzajemnie,  
 Serca zbliżone łonem do łona;  
 Rozmawiać będą tajemnie.

## L A U R A

Ty mnie daleko ściskasz goręcey,  
 A iam cię tylko dotknęła;  
 Nie przeto Filon kochasz mię więcey,  
 Miłość mi siły odjęła.

## F I L O N

Lauro! coś dotąd dla mnie świadczyła,  
 Jeszcze dowodzi to mało,  
 Że mię tak kochasz, iakęś mówiła,  
 Jeszcze mi prosić zostało.

## L A U R A

Tegom się miała z ciebie spodziewać?  
 Jakże to skarga niezbożna,  
 Nie prosz, nie każ mi, ty mię chcesz gniewać;  
 Kochać cię więcey nie można.

## F I L O N

Kiedyż mię za to nie będziesz winić?  
 I kiedy będziesz wiedziała?  
 Co do dzisiejszey łaski przyczynić,  
 Że taka miłość nie cała.

## L A U R A

Filonie! widzisz wschodzące zorze,  
 Już to drugi raz kur pieie,  
 Trochę przydługo bawię na dworze,  
 Jak matka wstała... Truchleie.



## F I L O N.

Żal mi cię puścić, nie śmiem cię trzymać,  
 Kiedyż przyspieszy czas drogi?  
 Gdy z moją Laurą i słodko drzymać,  
 I bawić będę bez trwogi?

## L A U R A.

Miesiącu! już ja idę do domu,  
 Jeźliby kiedy z Dorydą  
 Filon tak trawił noc pokryiomu  
 Nie świeć, niech na nich dżdże idą.

## P I E Ś Ń

*w Tonach z Ruska wesołych.*

**K**to szczęśliwy, ten rozumny,  
 Temu i świat hołduje,  
 Wszędzie mocny, zawsze dumny,  
 I każdy go szanuje.  
 Kto szczęśliwy, temu zawsze  
 Słońce świeci wśród burzy,  
 Samo Niebo najłaskawsze,  
 Choć się innym zachmurzy.  
 Kto szczęśliwy, temu snadnie  
 Zerwać i w zimie grono,  
 Innym z drzewa liść opadnie,  
 Jemu w Grudniu zielono.



Kto szczęśliwy, temu twardy  
 Krzemień owoc wydaie,  
 A on w szczęściu swoim hardy,  
 Złorzeczy mu i łaje.  
 Kto szczęśliwy, choć źle broi,  
 Nikt mu nie śmie zarzucić.  
 Cnota sama nie dostoi,  
 Gdy się zacznie z nią kłucić.  
 Kto szczęśliwy, nie dba o to,  
 Choć mu milczkiem złorzeczą,  
 Tysiąc świadków znajdzie złoto,  
 Że mu sławy nie sprzeczą,

---

P I E Ś Ń

M y ś l i w a.

**C**ały dzień myśliwy po kniei poluie,  
 Gdy nic nie z polował mocno się dziwuie,  
 Cóż to jest, rzecze o Boże!  
 Bym był bez zwierzyny być to nie może,  
 Rzecze, gońcie pieśki, po knieiach szukaycie.  
 A iak co znajdziecie, to mi odgłos dajcie:  
 Z ochotą pieśki szukają,  
 Nie darmo po knieiach naszczekiwią.  
 Rzuci się myśliwy na przesmyczą stronę,  
 Aż znajduie dziewcze na trawie uspiione.  
 Ciesz się, budzić żaluie,  
 Aby snu nie przerwał, to obserwuie.

Obudzi się dziewczę, widzi myśliwego,  
 Bardzo przestraszona, rzecze co takiego.  
 Cóż to jest, czego się pyta?  
 Wszak nie wilk, nie liszka jestem kobieta.  
 Bądź temu iak chcesz, nie odstąpię tego,  
 Póki nie wykonam przedsięwzięcia mego.  
 Czyni co chcesz, powiem każdemu,  
 Żeś ty był przyczyną wszystkiemu złemu.  
 Mam czerwony złoty, i daję go tobie,  
 Proszę byś pokryła po swojej osobie,  
 Bądź zdrowa, nie stoje o cię,  
 A wy pieski góńcie, drugiej szukaycie.

P I O S N E C Z K A.

z *Opery TELEMAK*

**U**wielkich bogaczów i panów,  
 Bydź dobrze podchlebną papugą,  
 Do wszystkich stosować się stanów,  
 To pierwszą na świecie zasługą.  
 A same podchlebstwa bym gadał,  
 Że każdy z nich mądry pocziwy,  
 A za to cukierki bym zjadał,  
 I byłbym nad ludzi szczęśliwy.  
 Dziś wielu co dobrze się maia,  
 Papugi, papugi udaja.  
 Gdybym był w klatce u xiedza,  
 Gdzie zawsze hulanka i goście,  
 Mówiłbym, że życie przepędza,  
 Na samey modlitwie i poście.



A gdybym wpadł w ręce Sędziego,  
 Co z biednych kubany wydiera  
 Wrzeszczałbym, że tylko u niego  
 Bezstronność i prawda jest szczerą.  
 Dziś wielu co dobrze się maia,  
 Papugi, papugi udaia.

Oy gdybym się dostał do żony,  
 Do której gach chodzi w ciemności,  
 Mówiłbym dla męża obrony,  
 Że to był piesek Jeymości,  
 A gdyby mężulko miłośny  
 Szedł w nocy do panny służący,  
 Mówiłbym do żony zazdrośny,  
 Że to kot myszy goniący.  
 Dziś wielu, co dobrze się maia,  
 Papugi, papugi udaia.

---

## P I E Ś Ń

### *Piiacka.*

Jestem sobie Panem — Gdy siedzę nad dzbanem,  
 U mnie w domu cztery kąty,  
 I potłuczyny piec piąty.

O to ia Pan, o to ia Pan.

Nie dbam ia o złoto — Przepię z ochotą  
 Ani pomnę o mey zgubie  
 Gorzałeczkę z piwkiem lubię.

O to ia Pan, o to ia Pan



Nie dbam o kontusze — Niech gardła nie susze  
 Ani też dbam o wysługi  
 Ten przepię będzie drugi.

O to ia Pan, o to ia Pan.

Z Bachusem się kąpię — Kroku nie odstąpię.  
 Moy Bachusie bracie miły  
 Piymyż póki stanie siły.

O to ia Pan, o to ia Pan.

Wszystko moje żniwo — Poszło iuż na piwo.  
 Byle tylko me flaszeczki  
 Pełne były gorzałeczki.

O to ia Pan, o to ia Pan.

Oy! piłem ia piłem. Mało co wypilem,  
 Co dzień piwa po dwie beczki,  
 Dziesięć garcy gorzałeczki.

O to ia Pan, o to ia Pan.

Wszystkie oyca zbiory — Chłopy, wioski; dwory.  
 Z piiakami przepiiałem,  
 Jednak na to nic nie dbałem.

O to ia Pan, o to ia Pan.

Oy! piłem ia piłem — Już wszystko przepiłem,  
 Me koniki na muzyki,  
 Me saydaki na przysmaki,

O to ia Pan, o to ia Pan.

Jestem Pan nad Pany — Brzuch trunkiem nalany,  
 Chodzę sobie obszarpany,  
 Rozum w głowie pomieszany;

O to ia Pan, o to ia Pan.

Słyszeli z ulicy — Gdy szedł do piwnicy,  
 Miętko spałem choć w rynsztoku;  
 Nie dbałem że kij po boku.

To to ia Pan, to to ia Pan.

Moi kompanowie — Piicież za me zdrowie.  
 Jak ia umrę, pochowaycie,  
 I nademną zaśpiwajcie:  
 Umarł piiak Pan, umarł piiak Pan.

---

## P I E Ś Ń

### *Do Krysi.*

**D**obra nasze połączone,  
 Zrobią zyski niezliczone,  
 Wszystko Krysiu będziesz miała,  
 Byleś tylko sama chciała,  
 Koronki, kleynoty szaty,  
 Froncymer ładny, bogaty,  
 Modne poiazdy, karety,  
 Pазie, Francuzy, stangrety,  
 Stroyny Laufer, szor bogaty  
 Zdobi cug tarantowaty.  
 Modne sługi do parady,  
 Pałac wielki w kolumnady,  
 Na kominku i na stole,  
 Stoją ze szkła zerandole,  
 Chińskie, Saskie na przemiany,  
 Zdobią pokój porcellany.  
 Wszystko Krysiu będziesz miała,  
 Byleś tylko sama chciała.  
 Stół cienką bielizną kryty,  
 Kucharz francuz wyśmienity,



Daie Sosy i Pasztety,  
 Przewyborne potym wety,  
 Zele, Tryfle i ostrzygi,  
 Kremny, Grona, potym Figi,  
 Bery, Bursztuwki, Węgierki.  
 Orzech Włoski i Turecki  
 Marmolady, Arunele,  
 Brzoskwinie, Wiśnie, Morele,  
 Pomarańcze, Ananasy,  
 I Zamorskich win zapasy,  
 Wszystko Krysiu będziesz miała,  
 Byleś tylko sama chciała.

Przy Pałacu wedle wody  
 Oranżerye, ogrody,  
 Tam Angielskie Promenady,  
 Tam Fontanny tu Kaskady;  
 Tam kręte płyną strumyki,  
 Tam Kos śpiewa, tu Słowiki.  
 Daley trochę Krulikarnia.  
 Tam Zwierzyniec Bażantarnia,  
 Tu polami łowią ptaszki,  
 I inne zabawne fraszki.  
 Wszystko Krysiu będziesz miała,  
 Byleś tylko sama chciała.

---

### z KOMEDYI T a c z k a

**P**atrzcie bogacze świata!  
 Jak mało człeku trzeba:  
 Kochania w młode lata,  
 Na starość kawał chleba.



Gdy chcesz mieć to oboje,  
 Pracuy i bądź poczciwy!  
 Ja zawsze pcham taczkę moję,  
 I iestem z nią szczęśliwy.

Ci się fundują w mury,  
 Ci w kosztowne ubiory,  
 Ci biednych drą ze skóry,  
 Ci w karty robią zbiory.  
 Niech grają, niech się stroją,  
 Niechay budują dziwy,  
 Ja zawsze pcham taczkę moję,  
 I iestem z nią szczęśliwy.

Gdy na świat zwracam oko,  
 Widzę go w moim kole,  
 To dzwono raz wysoko,  
 Drugi raz iest na dole.  
 Tak często postać swoią  
 Odmienia los zdradliwy.  
 Ja zawsze pcham taczkę moję,  
 I iestem z nią szczęśliwy.

---

## Z O S I A

### *W ogródku*

**C**hciało się Zosi jagódek,  
 Kupić ich za co nie miała,  
 Jaś ich miał pełen ogródek,  
 Ale go prosić nie chciała.

Wnet sobie sposób znalazła,  
Rankiem się z chatki wykradła,  
Cicho przez płótek przelazła,  
Wiśnie Jankowi wyiadła.

Poznał się Jasiek na szkodzie,  
Wróble to mówił zrobiły.  
Postawił stracha w ogrodzie,  
Nie będą więcej gościly.

Na tyczce iak się należy  
Kapelusz pięknie osadził,  
Nawieszał starey odzieży,  
I stracha w sadku posadził.

Zosia się stracha niebała,  
Szczęśliwie płótek przebyła,  
Z nowey się sztuczki naśmiała,  
I nową szkodę zrobiła...

Ale się Jasiek domyślił,  
Co to za ptaszek tak śmiały,  
Nowe sidełka wymyślił,  
I nie źle mu się udały.

Na mieyscu tyczki przybrany,  
Cicho przy drzewie sam staie,  
Odział się w stare łachmany,  
I niby stracha udaie.

Podług swojego zwyczaju  
Zosia gałązki nagina,  
A tuś mi mały hultaj!  
Złapana biedna dziewczyna...

I tak iak słuszność kazała,  
Skarał złodzieia przy szkodzie,  
Z początku Zosia płakała,  
Umilkła potem przy zgodzie.

---



## Ż O N A T Y.

**J**ak szczęśliwe są te chwile,  
 Których człek z żoną używa,  
 Czas w śród pieśczęt schodzi mile,  
 Zona głaszcze, żona śpiewa.  
 Zawsze śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żona ty moja!

Wolny w domu i w gościnie,  
 Wesole pędzę momenta,  
 Zonę kochając iedynie,  
 Nie wpadam w zdradliwe pęta.  
 Ale śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat zonka ty moja!

Nie zazdroścę wam co macie  
 Wiele dziewcząt do bawienia,  
 Od téy do tamtéy biegacie,  
 Bez czucia i upragnienia.  
 Zawsze śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żona ty moja!

Stan mój słodki, stan mój luby,  
 Spieszyłem weń upragniony,  
 Błogostawię moje śluby,  
 Nic mi droższego od żony.  
 Zawsze śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żona ty moja!

Rok mi każdy dniem się liczy,  
 Nie znam biedy i zgryzoty,  
 Czulość ma pełna słodyczy,  
 Rozkoszy pełen pieśczęty.  
 Zawsze śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żona ty moja!



Wy szukacie, ja używam,  
 Wy wzdychacie gdy się bawię,  
 Do małżeństwa wszystkich wzywam,  
 Bo w nim szczęśliwe dni trawię.  
 Zawsze śpiewam wiwat ia,  
 Wiwat żonko ty moja.

## DO PRZECIWNEGO LOSU.

**K**iedy okropna cichość panuje,  
 I zda się wszystko spoczywać,  
 Wolno mi płakać na to co czuję,  
 Wszak noc łzy będzie pokrywać.

Nikt mnie podobno z ludzi nie słyszy,  
 Bo tylko żyje samotnie.  
 Wolno mi płakać siedząc w zaciszy,  
 I los mój łaiać stokrotnie.

Losie okrutny życia tyranie!  
 I cóż cię nad to poruszy?  
 Na takie moje ciężkie wzdychanie,  
 Dawno zamknięte masz uszy.

Ja od samego prawie świtania,  
 Do ciemney nocy łzy leię,  
 Znowu oddycham przez częste łkania,  
 Straciłem całą nadzieję.

Choć iedni mówią, że słońce wschodzi,  
 Ja na nią patrzę przez chmurę,  
 Co iednych bawi, to mnie zaszkodzi,  
 Zbrzydziłem całą naturę.

Losie wszakci to z natury dano,  
 Nad całym światem królować,  
 Czemuż nie czynisz iak ci kazano?  
 Losie nie umiesz panować.

Co aż do zbytku prawie drugiemu,  
 I nad potrzeby darujesz,  
 Czemuż prawdziwie nieszczęśliwemu,  
 Części udzielić załujesz?

Boże! jeżeli z twej opatrności  
 Do tego iestem wybrany,  
 Niechcę ja złota, ani wielkości,  
 Tylko abym był kochany!

---

P I E Ś Ń

*D o B u t e l k i.*

**C**o tylko żyje, na świecie  
 Mówi lub wydaie ryk  
 Wszyscy mi przyznać zechcecie  
 Musi robić łyk, łyk, łyk.

Każden w smutku pogrążony  
 Lub mając szczęścia promyk  
 Chcąc byź nieco pocieszony  
 Ciągnie z flaszki łyk, łyk, łyk.

Urzę-



Urzędnik niżli przeczyta  
 Dokumentów wioski plik,  
 W przód się z butelką przywita  
 Czerpiąc myśli łyk, łyk, łyk.

Żołnierz będący na wojnie  
 Nim odwiedzie kurek pstryk  
 Bierze feldflaszę spokojnie  
 Dla kurażu łyk, łyk, łyk.

Swieccy duchowni, zakonni  
 Skoro skończą święty krzyk  
 Nie są wcale zabobonni,  
 Ciągłą z kuflów łyk, łyk, łyk.

Zakonnice i dewotki  
 Skoro tylko z choru myk  
 Rozsiewając święte plotki  
 Z nabożeństwem łyk, łyk, łyk,

Wdowcy, mężatki, dziewice,  
 Gdy się zeydą robią dyk  
 Potem biorą za szklenice  
 Do wasińdzki łyk, łyk, łyk.

Ten co się upiiać raczy,  
 Choć się spiie gdyby byk  
 Gdzie tylko flaszkę zobaczy  
 Hayże do niéy łyk, łyk, łyk.

Młodzież wysoką nazwana  
 Gdy zie trzy kopy ostryk  
 Palnie butelkę szampana  
 Na ieden raz łyk, łyk, łyk.





Malarz robiący obrazy  
 Chcąc dać doskonały blyk  
 Macza pędzel ze sto razy  
 Przy tém z flaszki łyk, łyk, łyk.

Muzykus zaczem usiędzie  
 Niżli naostry swój smyk  
 Flaszki z kieszeni dobędzie  
 Na niéy stroi łyk, łyk, łyk.

Kupiec chcąc towar przemycić  
 Zrobić doskonały smyk,  
 Musi w przód za flaszę zchwycić  
 Z niéy szafować łyk, łyk, łyk.

Poeci i Autorowie  
 Chcąc zrobić panegeryk  
 Dla dania weny swéy głowie  
 Hypokrene łyk, łyk, łyk.

Dla tego więc życzę szczerze  
 Młodzieniec lub stary przyk  
 Niech się do szklenicy bierze  
 I wraz ze mną łyk, łyk, łyk.

## F L E T R O W E R S

**R**az z wieczora w miłym chłodzie,  
 Chodząc sobie po ogrodzie;  
 Bawiłem się mile,  
 Pędząc słodkie chwile:

To piosneczkami różnemi,  
 To myślami rozlicznemi;  
 Tak pięknym czas trawił,  
 I sam siebie bawił.

A gdy tego dosyć było,  
 Spiewać mi się uprzykrzyło,  
 Żal mi miejsca tego  
 Odstąpić miłego.

Aż w tym przypominam sobie,  
 Ze Fletrowers mam na probie;  
 Pod szpalerem siadam,  
 Dobywszy go składaam.

Na kanapce na zielonéy,  
 Kwiateczkami ozdobionéy,  
 Toż pocznę miluchno  
 Przegrywać cichuchno.

A gdy słyszę mały szelest,  
 Oglądam się czy kto nie jest  
 Na podsłuchach kędy?  
 Oglądam się wszędy.

Aż tu do mnie śliczna dama,  
 Idzie nieco podkasana,  
 W białym nieco stroiu,  
 Znać wyszła z pokoju.

Którą iam tylko co zoczył,  
 Zaraz do niéy bliżey skoczył,  
 Stawam u altany,  
 I czekam téy panny.



Gdy się ona przybliżyła,  
 Rączki mi pozowoliła,  
 Do pocałowania,  
 Nóżki do ściskania.

Rzeczę zatym z cicha do mnie,  
 Bawiłeś się, bawże i mnie,  
 Raz trochę igraniem,  
 Drugi raz śpiewaniem.

---

W Y B O R

*M i ę d z y w i e l q.*

**K**ochałem niegdyś Basię,  
 Ale się już rozchwiało.  
 Nie dała patrzeć na się,  
 Mnie się też odechciało.  
 Otóż masz Basiu teraz,  
 Mówiłem ja ci nieraz,  
 Nie jednaś ty na świecie,  
 Załować będziesz przecie.

Poszedłem do Franusi  
 Z uprzejmém przeświadczeniem  
 Ze mnie ta kochać musi,  
 Bo pogląda z milczeniem,  
 Daremne moje chęci,  
 Co innego się święci,  
 Franusia w kąć ucieka.  
 Ja też od niéy zdaleka.



Anusia ładna była,  
 Wszyscy iéy przyznawali,  
 Byłaby ze mną żyła,  
 Rodzice iéy nie dali.  
 Ja też iednym wyrazem,  
 Jak sobie chcecie razem,  
 O Anusię nie stoię,  
 Tym kończę życie moię.

Do Juzi mi radzili,  
 A ia mówiłem nie, nie,  
 Wszyscy się zadziwili,  
 Zkąd to moje niechcenie?  
 Tam Kuba, Stach zawodzi,  
 Tam na zaloty chodzi,  
 Tam dwie krowy na wiano,  
 Toby mi iéy niedano.

Rózia na mnie spoyrzała,  
 Dziwię się, co się to dzieie,  
 Serduszko mi porwała,  
 A ia cały truchleie.

Co za rokosz w iéy twarzy,  
 Co za wdzięki w postawie,  
 Nayżywszy ogień zarzy,  
 A ia umieram prawie.

Biednyż ia chłopiec, biedny,  
 O iakież cierpię rany,  
 Zakochawszy się w iednéy,  
 Gdy niejestem kochany.

Lecz mię nadzieia wspiera,  
 Jeszczem nie przepadł całe,  
 Rózia na mnie poziera,  
 Znikniecie troski, żale.

## D O R Y D A.

**K**iedy ja usiąde przy moiej Dorydzie,  
 Oczy w nią wlepię zapomnę o biedzie,  
 A ona mi powie, iak przedtym mawiała  
 Day mi twe serce, iam ci swoje dała.  
 A kiedy mię ieszcze ściśnie, pocałue,  
 W tenczas naywięcący doryda smakuie.  
 Powiadaią ludzie, ludzie nieżyczliwi,  
 Ze się Doryda przy mnie nie wyżywi,  
 Czyli palić słońce, czyli będą słoty,  
 Dla méy Dorydy póyde do roboty.  
 Spiewaiąc przy pracy piosnkę o Dorydzie,  
 Zorzę mój zagon, zapomnę o bidzie!  
 A kiedy usiąde w cieniu, lub na iawie,  
 Drwię z Królów, skoro z Dorydą się bawię.

## P R O S T O T A.

**N**ie mam srebra, ani złota,  
 Nie dam wam żadnych prezentów,  
 Uboga moja prostota,  
 Nie zna takowych ponętów.

Prosty iestem z urodzenia,  
 Po prostu gadam i czuję  
 Prosty mam sposób myślenia,  
 Po prostu was też przyjmuję.



Oto mój domek nikczemny,  
 I wszystko co tu widzicie,  
 Niech wam tak będzie przyjemny,  
 Jak mi jest wasze przybycie.

Już przyszedł ten dzień szczęśliwy,  
 Los mi was szczerzy sprowadził,  
 Ach iakże jestem troskliwy!  
 W mym sercu wasbym posadził.

Oto owoce, bławatki,  
 Oto jest chłodna murawa,  
 To wszystkie moje dostatki,  
 To moja dzienna zabawa.

Znikome szczęście człowieka,  
 Nikogo dłużej nie cieszy,  
 Pomyślność prędko ucieka,  
 Smutek czymprędzey pośpieszy.

Czemuż mi Nieba nie dały  
 Być Panem kraiu wielkiego?  
 Stawiałbym kolos wspaniały,  
 Na wieczną pamięć dnia tego?

I tak wyrznę na kamieniu  
 Was wszystkich rzędem imiona,  
 Na znak, że była w tym cieniu,  
 Cnota z przyjaźnią złączona.



## SPIEWKI z KOMEDYO · OPÉRY

*Indyk nadziany Dukatami.*

## D e p e n d e n c i.

**N**iech wesołość siostra cnoty,  
 Zniweczy nasze cierpienie,  
 Niechay tych dręczą kłopoty,  
 Co mają czarne sumienie.  
 Choć kto biedny, choć kto goły.  
 Szczęśliwy ieżli wesoły.

**Bogacz** co skarby posiada,  
 Chociaż miliony liczy,  
 Choć tego spiia, zaiada,  
 Chociaż opływa w sładyczy,  
 Gdy biednym nic nie udzielił,  
 Nigdy się nie rozweselił.

**Kto** nie przez zasługę krwawą,  
 Lecz przez intrygi lub względy  
 Okrył się znikomą sławą,  
 Pozyskał świetność, urzędy,  
 Wśród dostoięństw, wśród wielkości  
 Wszystko ma, prócz wesołości.

## P a n Ł a p n i c k i.

**G**łoszący wczesnie plotkarze  
 Zwycięstwa, szczęście lub zgon,  
 Nowiniarki, nowiniarze,  
 Podobni do wron, wron, wron.

Ci co prawie w każdym słowie  
 Obcéy mowy biorą tok,  
 Takie Damy i Panowie,  
 Czysty obraz srok, srok, srok.

W oczy wierna tkliwa żona,  
 A za oczy tak i siak,  
 Taka Jeymość rozczulona  
 Jest prawdziwy szpak, szpak, szpak.

Junak co udaie zucha,  
 Każdy przednim głowę schył.  
 Ale pogróż mu od ucha,  
 Wnet na nosie gil, gil, gil.

Nie jeden z poczciwców rzędu  
 Deptał piechotare bruk  
 Niech się dochrapie urzędu,  
 Wnet z gołąbka kruk, kruk, kruk.

---

## B E Z Ż E N N Y

**J**ak szczęśliwe są te chwile  
 Co człek wolności używa,  
 Czasy zchodzą w sercu, mile,  
 Nikt mnie biedy nie zaśpiewa.  
 Zawsze śpiewam wolny ia,  
 Wolna główka ty moja.



Wolny w domu, wolny wczynie,  
Wolne mi zawsze momenta,  
Czy się bawię przy dziewczynie,  
Nikt w nie zmysłów nie opęta.  
Zawsze śpiewam wolny ja,  
Wolna główka ty moja.

Nie zazdrozczę wam co macie:  
Słubne węzły do znoszenia,  
Do wolności już wzdychacie,  
A tak pełno złorzeczenia.  
Zawsze śpiewam wolny ja,  
Wolna główka ty moja.

Rok mi każdy dniem się liczy,  
Wszystko wolno, wszystko godzi,  
Nikt méy głowy nie zakrzyczy,  
Nikt wolności méy nie szkodzi.  
Zawsze śpiewam wolny ja,  
Wolna główka ty moja.

Gdzie sam zechcę, tam pojadę,  
Gdzie mam czułość, tam się bawię,  
Wam poświęcam wszędzie zdradę,  
Sam szczęśliwe życie trawię.  
Zawsze śpiewam wolny ja,  
Wolna główka ty moja.

---



## P I E Ś N I

*z Komedyo - Opery dworek na gościńcu.*

L u d w i k ś p i e w a,

## I.

Człek iednę kochać przyrzeka,  
Ze dla niéy cały wiek strawi;  
Lecz taka natura człeka.  
Nowość go naybardziej bawi.  
Mimo kobiet użalenia,  
I gniewu przez trzy minuty,  
Wiemy przecięż z doświadczenia,  
Nayszcześniejsze bałamuty.

## II.

Między moiemi zalety  
Wszak tę za naypierwszą liczę,  
Grzecznym dla każdéy kobiety,  
Choć iednéy serce dziedzicę.  
Zawsze mąż lepszy z Fircyka.  
Nie ufay zimnéy figurze,  
Co udaie Pustelnika,  
A diabła nosi w kapturze.

## III.

Kto ma napchane szkatuły,  
Každy mu daie tytuły,  
Kto brząknie złotem mój Panie,  
Jaśnie Wielmożnym zostanie.

Lecz tak się na świecie dzieje,  
 Niech no pieniążki rozszieje,  
 Ten co złotkiem błyszczał iśnie,  
 Gdy goły wielmożność zgaśnie

## IV.

Nie gnieway się Pan dobrodzi,  
 Pochlebiać wszak nic nieszkodzi,  
 Do Hrabiego mów Mospanie,  
 Pewno nic się nie dostanie.  
 Ale kto choć bez urzędu,  
 Mów doń iak do Senatora,  
 Nieomylnie z tego względu,  
 Wścibi w rękę Luidora.

## V.

Pocieszne, rzec mogę śmieie,  
 U Panów mody nastaią,  
 Zawsze obiecuią wiele,  
 A zazwyczaj nic nie dajią,  
 To bydź inaczey nie może,  
 Swiat się obrócił na nice,  
 Wolę chłopka, opatrz Boże,  
 Niżli Pańskie obietnice.

## VI.

Niedziw że żebrze prostota;  
 Lecz to powinno zadziwić,  
 Gdy próżniak chodzi od złota,  
 A iednak go trzeba żywić.



## VII.

Król żebrze łaski u Nieba,  
 Królewskiéy Ministrom trzeba,  
 Ministrów każdy Pan błaga  
 Kiedy interest wymaga.

Pan Szlachty wsparciem się staie,  
 U Szlachty proszą prostacy,  
 Prostak nędzarzowi daie,  
 Wszyscyśmy przeto żebracy.

## VIII.

Żołnierz dla kraiu obrony,  
 Kiedy się poświęcił cały,  
 Winien wawrzynem wieńczony,  
 Skończyć życie pełne chwały.

Nie wiele oyczyna zyska  
 Na tym co iakby na gale,  
 Zawiesistą szlifą błyska,  
 Choć prochu nie wachał wcale.

## IX.

Naprzód pod Szczekocinami.  
 W żebro byłem podstrzelony,  
 Z waleczniejsi Legionami,  
 Później tłukłem Lazarony.

Byłem i pod Gdańskiem, Tczewem,  
 Frydlandem, Grudziądzem Gniewem,  
 Gdy tam nie jednéy figurze,  
 Polacy dali po skórze.





## XIII.

Otóż interes skończony,  
Egoizm naukę dostał,  
Szpital chorych zasilony,  
I ieszczem ja mężem został.

Ale nie koniec intrydze,  
Jeżli w téy fraszcze zabawę  
Mieli dziś łaskawi widze,  
Nayzawilszám wygrał sprawę.

## J U Z I A do J O Z E F A.

**K**omu iest miły honor i cnota,  
Ten nie wie co to iest zdrada,  
Kim zawsze rządzi szczerą prostotą,  
Ten co ma w myśli, to gada.

Przyzwyczaiona pod Matki rządem,  
Prawdę się wyznać gotuję,  
Nie uwiedziona żadnym przesądem,  
Pozwol, niech wyznam co czuję.

Niech cię o Matko złoto nie ślepi,  
Ani majątek uwodzi,  
Z miłym w ubóstwie będzie mi lepi,  
Z niemiłym roskosz zaszkodzi.

Kiedym kochana i kochać będę,  
Sytam o chlebie i wodzie,  
Lecz z niekochanym smaku pozbędę,  
Gorycz się da czuć i w miodzie.

Juzio bogaty w natury dary!  
 Dobry, rozumny, poczciwy,  
 On zabrał serca mego ofiary,  
 On mój kochanek prawdziwy.

Niech mi kto daie połowę świata,  
 Niech bogactw naywiększych wzrusza,  
 Cięższa mi będzie Juzia utrata,  
 Bo w nim poczciwa jest dusza.

Nie rządzi nigdy Juziem myśl płocha,  
 Bo Niebo rozum mu dało,  
 On mnie statecznie i szczerze kocha,  
 A jaż mu mam być nie stałą?

Chyba chcesz Matko zgubić nas dwoie,  
 Nieszczęścia będziez przyczyną,  
 Na ciebie będziem płakać oboie,  
 Z rąk Matki dzieci poginą.

Niech się już na mnie świat wzburzy cały.  
 Niech mi powtarza żem płocha,  
 Juziu ty tylko bądź dla mnie stały,  
 Józefa wiernie cię kocha.

---

## K R O S I E N K A.

**P**różno mi matko stawiasz krosienka,  
 Inna mię teraz myśl wiedzie  
 Ach! pozwól raczey wyirzeć z okienka,  
 Czyli mój Filon nie iedzie.



Gdyśmy na siebie spórzeli mile,  
 Powiedział tylko dwa słowa,  
 Bez niego teraz przykre mi chwile,  
 On moiej duszy połowa.

Cóż go tak długo tam zatrzymało?  
 Droga mu nie jest daleka,  
 Serce on moje zna jeszcze mało,  
 Które na niego tak czeka.

Przez ten ma iechać gaik mój miły,  
 Kiedyż twarz jego zaświeci?  
 Ptaki się ztamtąd nagle ruszyły,  
 Zapewne on to już leci.

I sroczka z płotu skrzeczy na niego,  
 Cóż to? nie widać go jeszcze?  
 Filonie nablask wzroku twoiego,  
 W ręce z radości zakleszcze!

O tóż i widać! gość luby iedzie,  
 Sercu moiemu życzliwy,  
 Miłość w te strony wzrok jego wiedzie,  
 A pod nim igra koń siwy.

Siądę w krosienkach na moment miły,  
 Abym tę radość ukryła,  
 By nie zrozumiał Filon przybyły,  
 Ze ja tu po nim tęskniła.

## A R Y A.

## z O P E R Y

*Włoszka w Londynie*

**S**kromnie zawsze poglądał  
 Jasienko mój kochany,  
 Ach filut zawołany,  
 Tym mnie omamić żądał.

Ta myśl jego była cała,  
 Czy kochasz mię? gdym pytała,  
 Ach! mówił: dla cię umieram,  
 Któż więc będzie twoją żoną?  
 Bóstwo me!... ciebie odbieram!  
 Kiedyż będę zaślubioną?

Jutro kiedyś tak skora,  
 Lub jeszcze dziś wieczora.

Już miało być wesele,  
 Bał był gotów i swaty,  
 Zeszli się przyjaciele,  
 Już mnie stroiono w kwiaty,  
 W tym gdy miał przysiąc wzajemnie,  
 Uciekł mój Jasio odemnie.

O nieszczęśliwe kobietki!  
 Nie dajcie męszczynom wiary,  
 Ich umysł nad to jest letki,  
 Nie warci serca ofiary,  
 Nie stateczni nie nżyci,  
 Pełni zdrady, Hipokryci...  
 Dumni, srodzy, i szalbierze.  
 Ah! już żadnemu niewierzę!

## A R Y A A L M Y.

z OPERY SUETAN WAMPUN.

*Jest to piękne przystosowanie różnych stanów do kwiatków.*

Sułtan jest Słońca promykiem,  
 Co ożywia ogrody,  
 A Wezyr jest ogrodnikiem,  
 Co pilnie od szkody.

Kobiety są różami,  
 Co prędko odkwitają,  
 Dworscy tulipanami,  
 Bo tylko farbę mają.

Filozof fiołkiem bywa,  
 Ze się pod trawą kryje,  
 Chmielem przyiaźń prawdziwa,  
 Gdy się przy tyce wije.

Poeci zapach żywy,  
 Jak goździk duszy dają,  
 Derwisze są pokrzywy,  
 Bo wszystko wysuszają.

Gdzie oko moje zwróce,  
 To kwiaty tylko dziwią,  
 Lecz chłopci są owoce,  
 Bo nas wszystkich żywią.



## ARYA MURZYNA.

*z teyże Opery, o dobrym apetycie.*

**A**ch! ten Król Królów prawdziwy,  
 Pan co całym wschodem włada,  
 Bardzo w życiu wstrzemięźliwy,  
 Bardzo mało zawsze iada:  
 Nayprzód, rano kiedy wstanie,  
 Pali tytuł Pan łaskawy,  
 Potym pije na śniadanie  
 Dziesięć filiżanek kawy;  
 Do niey zie półmisek ciasta,  
 Potym cztery salsesony,  
 A gdy mu apetyt wzrasta,  
 Ziada czasem dwa kapłony;  
 Potym araku kieliszek,  
 Potym półmisek bigosu,  
 Dziesięć kielbas, dziesięć kiszek,  
 I sześć ozorów do sosu;  
 Nakoniec lekkie siekanie,  
 Otóż i całe śniadanie.

Gdy obiadu iest godzina,  
 Idzie zupa z pulpetami,  
 Potym z ryżem baranina,  
 Trzy pulardy z serdelami,  
 Potym z treflami kotlety,  
 Różne potrawy gorące,  
 Dwa frykasy, dwa pasztety,  
 Cztery kaczki, trzy zaiące,  
 Sześć bażantów, sześć królików;  
 Potym ryby zawiesziste,  
 A dwa nadzianych indyków,  
 I pół sarny na pieczyste;

Kończą ciasta, cukry, wety,  
Potym wino i sorbety.

Jeśli czasem przed wieczorem  
Pan mój pocznie że niesyt,  
Niechcąc bydź obżarstwa wzorem,  
Lada czym morzy apetyt;  
Zie dwie babki migdałowe,  
Cztery placki z rodzenkami,  
Strucle dwie marcypanowe,  
Torty dwa z konfiturami,  
Wazę klusek z kukuruzy,  
Potym tylko kopę gruszek,  
Trzy melony, dwa arbuzy,  
I ze trzy mędle jabłuszek,  
A wina tylko gąsiorek,  
I kończy tym podwieczorek.

Na wieczerzę Pan łaskawy  
Chcąc mieć we śnie myśli czyste,  
Nie chce żadnej ieść potrawy,  
Lecz tylko same pieczone;  
Ledwie ziada dwa kapłony,  
Dwa bażanty, dwa sokoły,  
Udziec wielbłąda pieczony,  
Potym przegryzie kwiczoły;  
A gdy przyidzie drugie danie;  
Idzie pieczenia z sarniny,  
Potym pieczenie baranie,  
Potym udko cielęciny;  
A drzymiąc już przy sztufadzie,  
Prawie głodnym spać się kładzie,  
Pan co całym wschodem włada,  
Bardzo mało zawsze iada.



## I.

## ARYA JOHANA,

## z OPERY DWIE SIOSTRY z PRAGI.

*o Miłości i Winie — obie rzeczy są dobre.*

**P**rzy winku z piękną dziewczyną,  
Słodkie chwile dla nas płyną;  
W obojgu rokosz się mieści,  
To daie humor, to pieści.

A przez skutek iednakowy,  
Zawracają męskie głowy.  
W obojgu rokosz się mieści.  
To daie humor, to pieści.

Czy myśl zwróć na kochankę,  
Czy mam daną wina szklanę;  
Skłonności moich nie kryję,  
Jedno kocham, drugie piję.

Komu nie miła dziewczyna,  
Kto nie lubi pijać wina;  
Kto w nich zna tylko gorycze,  
Umrzeć, powiesić się życzę.

Cóż bowiem iest człowiek taki,  
Co w dobrym czuie niesmaki;  
Kto nie kocha i nie łyka,  
Znaczy posąg nieboszczyka.

Jednym słowem: ten nie żyje,  
Kto nie kocha i nie pije.  
Kto nie kocha ani łyka,  
Znaczy posąg nieboszczyka.



## II.

## ARYA ODOARDA

*przy Gwardyoli śpiewana — nie miła  
dla siwych.*

**M**ężowie! któż z was szczęśliwy;  
Czcila żonka mój włos kruczy.  
Dzisiaj przeciwnie na siwy,  
Brzdąka pod nosem i mruczy.  
Kwartwiolo! o narzędzie!  
Ty mą towarzyszką wszędzie.  
Posłuszniejszaś jest od żony,  
Dając iakie zechcą tony.  
Narzędzie pociecho! duszy  
Ilekróć dotknę się strony  
Twój głos przyjemnie zagłuszy,  
Gdyraiający krzyki żony.  
Nie będzie czarnym włos siwy,  
I nim ja będę szczęśliwy;  
Zaspokoję przykrę dola,  
Przygrywając sobie solo.

## III.

## ARYA MARKIZA.

*Nieszczęście z modnemi kochankami  
wyraża.*

**M**iłości doday mi skrzydeł,  
Abym uszedł dziewcząt siodła,  
Bo amantki przez grymasy,  
Złe gorszemi robią czasy.

W głowie elegantki młody,  
 Pierwsze miejsce maia mody.  
 Czy jest piękną czyli brzydką,  
 Chcę bydz świata faworytką.

Ta koronek, ta chce szalu,  
 Tamta Redut, a ta balu.  
 Ta Opery, ta Kassino,  
 Ta wieczor przebydz z chłopczyną.

A gdy pieniążków miestanie,  
 Cierpi nudy, spazmy; łacie  
 Lecz daruycie zacne damy,  
 Nie o wszystkich tak trzymamy.

Wy z wdziękami ieżli chcecie,  
 Skromność połączyć umiecie.  
 Julio każde westchnienie,  
 Swiadczy iak cię kocham cenię.

## IV.

## ARYA KRAWCA.

**A**bym krawcom tony dawał,  
 Obleciałem świata kawał.  
 A iako wędrownik młody,  
 Zbierałem gusta i mody.  
 Z tey wędrowki zgadnąć proszę,  
 Co z obcych krajów przynoszę.  
 Kilkanaście igieł razem,  
 Kłębek nici, wosk z żelazem,  
 Łokieć, miara i nożyce,  
 Płaszcz przerobiony na nice;

Tu-

Tudzież u podróżney szaty,  
 Mieyscami dziury i łaty.  
 Są to mey pielgrzymki zyski,  
 Gdy stawam komory bliski.  
 Widzę strażników do koła;  
 Z których niezliczoney bandy,  
 Każdy szarpie, każdy woła,  
 Czyli nie mam kontrabandy.  
 Gdy widzą żem nie bogaty,  
 Przepuszczają bez zapłaty.  
 Niech żyje talent i sztuka,  
 Próżno Celnik trzęsie, szuka,  
 Nic się na swój zysk niedowie  
 Tam, gdzie cały towar w głowie,  
 Lecz maystrowi z obcey strony,  
 Cóż ma braknąć, nic prócz żony.

---

A R Y A

Z OPERETKI POD TYTUŁEM SZEWC.

*Rada zdradzonego amanta; — nie dziwi  
 że taie na kobiety.*

**O** Kobiety kto was kocha,  
 Mały rozum ma w głowie,  
 U was zawsze miłość w mowie,  
 Lecz ta miłość iest płocha.

Smiać się płakać bez przyczyny  
 Umieją, wszystkie dziewczyny.



Ale kto im wiarę daje,  
Oszukanym też zostaje.

O wy chłopcy co się kochacie,  
Nienfajcie zbyt kobiecie,  
Będzie zwodzić was iak dzicie,  
Ach ze mnie ten przykład macie.

## ARYA DEFANY KOZACKI,

*z Drammy pod tytułem:*

KAROL XII. pod BENDEREM.

*Przedaje Officerom kwiatki, aby mogła  
zaratować oycę; — piękny przykład.*

**M**ałe do laurów przydatki,  
Niosę wam Panowie, kwiatki;  
Do tysiącznych przyjmicie i te  
Wolną wszak ręką są wite.

Towar ten — są moje zbiory  
Oyciec mój biedny i chory.  
Wezmie z niego, pokarm życie,  
Gdy go odemnie kupicie.

Jak wy, chodził on w zawody,  
Broniąc ziemi swej swobody.  
I nie oręż, lecz duch zdrady,  
Z własney go wygnał posady.

Oyciec z córką żebrzą chleba,  
Do czegoż nie zmusi potrzeba,  
Okażcie litość nad niemi,  
Wszak wy byliście wolnemi.

---

## ARYA OYCA RAYMUNDA,

W OPERZE PUSTELNICY.

*Lubo nie nowina że prócz męża bywa i  
amant — iednak śpiewaymy.*

**T**en mąż co domowego  
Przyiaciela szanuje,  
Ma rozum świata tego  
I wiele w tem zyskuie.

Gdy spażmy cierpi żona,  
Lub ją co w boku kole,  
Wnet woła uciśniona:  
Ach uśmiercież me bole.

*Tu mię boli, tu mię kole,  
Ach uśmiercież moje bole.*

Przyiaciel bierze rączkę,  
I poduszkę poprawia,  
Wnet uśmierza gorączkę,  
I żoneczkę uzdrawia.

Maż od pracy swobodny,  
 Patrzy na to przez szpary,  
 I żyje iak pan modny,  
 Lub iak inwalid stary.

---

## DUETT z DON ZUANA

KAROLINY i SKANARELLEGO.

*A któż teraz prezentów nie bierze?*

KAROLINA.

**I**le razy z okna mojego  
 Zobaczyłam chłopca ładnego,  
 Który przez czute spóyrzenia,  
 Dał mi poznać swoje skłonienia.  
 Jak rozumiesz; com zrobiła?  
 Na te migi i wzdychania...

SKANARELLI.

Pewnieś z okna ustąpiła.  
 Bo inaczey honor wzbrania.

KAROLINA.

Nie.

SKANARELLI.

Nie?

KAROLINA.

Ja mam dobre wychowanie,  
 Nieprzystoi tak mój Panie.



Owszem na znak wywdzięczenia;  
 Z rączki do buzi złożoney  
 Posyłałam mu ukłony,  
 Ale pełne zawstydzenia.

SKANARELLI.

Oy! patrzayże niewinniatko,  
 Coż to za dobre dziewczątko...

KAROLINA.

Drugi znowu chłopiec ładny  
 Chciał darować mi fartuszek  
 I wachlarzyk i rańtuszek.

SKANARELLI.

Tyś zapewne nie przyięła,  
 Bo tak honor nakazuje.

KAROLINA.

Nie Mospanie wszystkim wzięła,  
 Bo za dary wdzięczność czuję.

SKANARELLI.

To mi honor, to mi cnota,  
 Ale to dziś świat pochwała.

KAROLINA.

O ty głupcze! twa prostota,  
 Prosto wiedzie do szpitala.

Razem.

## ARYA SZEWCA

w Operze Włoskiej *Le Donne Cambiate* — rzecz o rogach.

O gdyby dziewczęta,  
 Chciały być szczeremi,  
 Co za rozkosz święta,  
 Byłaby nam z niemi.  
 Lecz one ladaco,  
 Chcą od nas miłości,  
 A zdradą nam płacą.  
*Raytidri di di etc.*

Mąż biedny zwiedziony,  
 Kocha was nad życie,  
 A wy lubie żony,  
 Pięknie mu płaciecie.  
 Niewiem iak się zowie,  
 Ten prezent kobiety,  
 W głowie czy na głowie.  
*Raytidri di di etc.*

Przez tysiączne fochy,  
 Przez słodziuchne fraszki,  
 Człowiek często płochy,  
 Chce z wami igraszki.  
 Lecz kiedy w miłości,  
 Raz wpadnie do dołu,  
 Czuie aż do kości.  
*Raytidri di di etc.*



Niektóre pełne tkliwości Aryetki z  
Opery sławney.

AXUR KRÓL ORMUS.

A K T I.

D U E T T O.

A T A R,

Ach ty sama kochanko szczerą;  
Jesteś duszy mey połową.  
Ty w nią radość wlewasz nową,  
Przez ciebie męstwa nabiera.

ASPAZIA.

Gdy ty kochać mnie będziesz stale;  
Gdy ja cię szczęśliwym zrobię,  
Wszystkie troski mam za nic sobie,  
I już nie lękam się wcale.

*Razem.*

Ach tych myśli co nas straszą,  
Niechay serce już nieczuie,  
Niech się z nami świat raduie,  
Widząc stałą miłość naszą.



## A K T II.

A X U R D O A T A R A .

A R Y A .

Gdzież masz tę odwagę męską,  
 Z której niegdyś się chełpiłeś,  
 Kiedy ręką twą zwyciężką,  
 Pole Marsa trupem kryłeś.  
 Gdy przed tobą wszystko drżało,  
 Ty co przez litość wspaniałą,  
 Z głębi morza mnie wyrwałeś.  
 Ty co Persów zwyciężałeś;  
 Lub przymuszał do pokoju,  
 W pośród burzy, w pośród boju.  
 Ni łzy iedney niewylałeś,  
 Dziś to serce, to serce męzne,  
 Ze kobietę postradałeś,  
 Tak się stało niedołężne.

*Pfe wstydz się.*

A T A R .

Królu gdyś na to tkliwy,  
 Zem przedłużył dni twoie,  
 Dozwól mi sprawiedliwej,  
 Zemsty za krzywdy moje.  
 Niechay na twym okrecie,  
 Scigam zdraycę srogiego.  
 Lub zginę w morza odmęcie,  
 Obok Bóstwa moiego.

Promień światła niebieskiego,  
 Jaśniał wdzięcznie w iey spoyrzeniu,  
 Na iey twarzy w iey ruszeniu,  
 Było zawsze coś Boskiego.  
 Ah mój skarbie gdzież się kryiesz,  
 Ah powiedz mi czyli żyiesz.

### A K T III.

BISKROMA.

*Recitativo do Atara.*

Próżno na morza iść chciałeś,  
 Szukać gdzie twoja kochana,

A T A R.

Gdzież jest tedy czy ją widziałeś;

BISKROM.

Tu w Seraiu jest Sułtana.  
 Imie iey dano Irzy piękney;

A T A R.

Powiedz przez kogo była porwana.

BISKROM.

Altamor:

A T A R.

Zdrayca.

3\*\*



## BISKROM.

Wstrzymaj zapal nadaremny,  
 A iak przydzie wieczor ciemny,  
 Przyidz pod mury ogrodowe,  
 Gdzie są drzewa cyprysowe.  
 Tam przez wierzchołek muru,  
 Rzucę ci drabinę ze sznuru;  
 A tak wniydziesz do Seraiu.

ATAR. — *Arya.*

Tak poydę gdzie miłość woła;  
 Śmierć u mnie nic nieznaczy;  
 Nic mię zatrzymać niezdola,  
 A w nienawiści i rozpaczy  
 Wniydę do twego schronienia.  
 Do lochu podłych twych zbrodni;  
 Niespełnisz twego życzenia,  
 To ręką porwę cię od niey;  
 I czy umarła czy żyje.  
 Na iey łonie cię zabije.  
 Niech tam zakończę los smutny,  
 Nie będę życia żałował,  
 Wart jest ten śmierci okrutny,  
 Kto od niey tyrana ratował.

*Piękny ucinek przy wyborze wodza.*

ALTAMOR.

Zostań Królu w takim sposobie;  
 Wybór hańbą jest korony,  
 Czyż ma prawa dawać tobie,  
 Żołnierz podło urodzony.



ATAR.

Podłość mego urodzenia,  
Pośród zwycięstw zaginęła,  
Ja nieszukam uszlachcenia,  
Jak ty przez pradziadów dzieła.

A K T IV.

S M E R A L D I N A.

Nikt niezgadł ieszcze tego,  
Gdy nie kocha — dla czego?  
Jak ja się kiedy dowiem,  
Na ten czas wam powiem.

Nim chłopcy miłość znają,  
Niech strzegą serca swego,  
Bo gdy ich niekochają,  
Trudno pytać dla czego.

ATAR.

Boże nieszczęsnych tarczo,  
Gdy nas złe losy obarczą;  
W tobie obronę mamy,  
Gdy w tobie ufamy.

S E M I R A.

Pójdź powiedz twemu Panu,  
Ze wnet będzie zdziwiony  
Z odmiany Alkoranu.  
Bo kiedy po trzy żony

Mężczyznom prawa dały,  
 Ja chcę żeby żony,  
 Po sześciu mężów miały.

## A K T V.

## A T A R.

Tylko raz polegnę w grobie,  
 Gdym ci przysięgał mą wiarę,  
 Życie me dałem w ofiarę.  
 Całe więc należy tobie.

Czym go miał stracić na wojnie,  
 Czy ty mi go chcesz wydzierać,  
 Tylko raz można umierać,  
 Byle umierać spokojnie.

z *Deleżansu Poznańskiego.*

**M**iłość dar Nieba zbyt drogi,  
 Jey płacą hołd wszystkie stany,  
 Monarcha, żebrak, ubogi,  
 Uczeni, kmiecie i pany.  
 Ow mędrzec co miłość czuie,  
 Chętniey się do pióra bierze,  
 Chętniey naucza, pracuie,  
 Szczęśliwy kto kocha szczerze.  
 Po pracy oblany potem  
 Rolnik z swą lubą spoczywa,  
 Pod buyney wierzby upłotem.  
 Swobodney chwili używa.

Idą ochoczą na niwy,  
 Obok kochanek pasterze:  
 Im wiek roskoszny i tkliwy.  
 Szczęśliwy kto kocha szczerze.  
 Ten co się wślawił przez męstwo,  
 Obrońcą kraiu nazwany,  
 Spełnił chwalebne zwycięstwo,  
 Bo wiedział, że jest kochany.  
 Pójdę, rzekł z zapalem do niey,  
 Złożę zdobyte puklerze,  
 Ona mnie bluszczem osłoni.  
 Szczęśliwy kto kocha szczerze.

## A R Y E S P I E W A N E

*W czasie inaguracyi Statui Króla Jana  
 III. Roku 1788.*

### A M A R Y L L A.

**W**tey lubey gaiów odległych przestrzeni,  
 Gdzie prac i starań iarzem uciążona,  
 W zaciszu spokojnych cieni,  
 Krótkich wytchnieniów zażywa Korona;  
 Cóż to za nowe los widoki zdarza?  
 Już u tego Ołtarza.

Gdzie Flora kwiat rożany, owoce Pomona,  
 I snopki brała Ceres kłosem uwieńczona,  
 Poważne Bóstwo iakieś zbrojny hołd odbiera,  
 Wszędy się rozpościera:



Głos mężów,  
Szczęk orężów,  
Tentent broni,  
Blask od broni.

## A R Y A.

A na ten obraz wspaniały,  
Chciwa bohatyrskiej chwały,  
Szlachetna młodzież się zjawia,  
I Marsa gony wyprawia?

## D U O.

## TYMOKLEA z AMARYLLA.

Nowe nadchodzą widzę zwyczaie:  
Z czasem się mienią Narody,  
Przydzie was rzućć rokoszne gaie,  
I was przezroczyście wody.

## TYMOKLEA.

Wesołych trzodek zbiory niewinne,  
Jedyna wiosek podporo,  
Póydź trawkę zrywać w inną krainę,  
Mieszkać tu daley niesporo:

## TYMOKLEA z AMARYLLA.

Gotujemy siostry ztąd odwrót chyży,  
Płci naszej lękliwa dusza,  
Ze srogim brzękiem Marsowey spiży,  
Fletnia się nie zda pastusza.

## TYMOKLEA.

Tobie, o Panie! coś nas w te cienie  
 Przygarnął, i naszą trzodę,  
 Niechay wdzięczności żywe westchnienie  
 Wietrzyk roznosi w nadgrode.

## KORYDON.

Zaspokoy błędna myśli niepotrzebne trwogi,  
 Prawdziwy Rycerz dla nas nie srogi.  
 Szacowne męstwo zawsze przy rozumie,  
 Dobroczynność łączyć umie.

## A R Y A.

Choć mieczem grozi, choć połyska zbroją,  
 Kmiotek go lubi, miasta się nie boją.  
 Na to się do wojenney on zabiera sprawy.  
 By ochraniał współziomków, majątku i sławy  
 I ten co się go lękaśz, był Oyciec kochany.  
 Do niego wolny wstęp miał poddany.  
 Rolnik swe zbierał bezpiecznie plony,  
 Pasterz woliki pędził na zagony;  
 A pastereczka hoża i śmiała,  
 Kwiatki z uśmiechem mu podawała. -  
 Tego to tylko wzrok iego raził,  
 Kto zdradzał, zdzierał, i prawa kaził.  
 Bezpieczny Naród był na iego łonie..

## EROFILA.

Jakiż to jest bohater, powiedz Korydonie?



## KORYDON.

Alboż to nieznac z tey wspaniałey miny,  
 Potomka sławney w oycyzynie Janiny?  
 Ten rumak, co się pod nim żartkiem kołem toczy,  
 Ta stal glansowna, co mu pierś waleczną tłoczy.  
 Ten szyszak, co mu czoło poważne pokrywa,  
 I z lekkimi wiatrami pierzem poigrywa;  
 Postawę Sarmackiego Alcyda wydaie,  
 Ten on ubior, takowe kochał obyczaie,  
 By zwykaiąc do trudów i woienney pracy,  
 Imie swe i oycyzny wsławiali Polacy.

## A R Y A

Tego ci Króla z głązów wywodzi,  
 Na przykład sławy, szlachetna młodzi.  
 Ten co cię równie kocha, i czuie,  
 Jak cię zawistny wyrok krępuie,  
 A na potomne twardy grunt plony  
 Potem zlanemi żyzni nasiony.

Ustąpcie wieki pieskliwe  
 Hańbiąca Narody skazo,  
 Tam tylko czasy szczęśliwe,  
 Gdzie rozum daie żelazo.

Nikomu ieszcze nie służył,  
 Kto się nim umiał zastonić,  
 Któż majątku swego użył?  
 Jeśli go niechciał obronić?

Wiek, co w śnie nikczemnym leży,  
 Zdobyczą jest obcey mocy,  
 W takiej bitny Lech odzieży,  
 Grzmiał z południa do północy.



## TYMOKLEA.

Ten, co wielkiego świata dziwny gmach wy-  
 (mierzył,  
 Nie wszystko wszystkim w darów szafunku po-  
 (wierzył.

Jeden obszerne włości posiada,  
 I tysiącami poddanych włada,  
 Drugiemu z losu tylko przypadło  
 Potem oblane powłuczyc radło.

## A R Y A.

Naszego stanu zbierać do woli  
 Zysk naybogatszy kwiatki na roli,  
 I śpiewać tylko w błędnej pasterce,  
 Co tkliwe ustom podawa serce.

## D U O.

## EROFILA z AMARYLLA.

Kiedy zacięty na własne straty,  
 Bratnich niechęci zapęd szalony,  
 Mściwe ku sobie zmierzał bułaty,  
 By pokoy mieszał i łamał Trony.

W ten czas z sąsiedniej zuchwały klęski,  
 Niecne Zawoynik haracze wkładał,  
 I wzniosłszy w górę Xiężyc zwycięzki,  
 Zyzne Podola łany posiadał.

Tys Janie wodzu niezwyceżony,  
 Haniębne mieczem zkraiał soiusze;  
 Na twoich laurach dzielnie zemszczony,  
 Spokoyną Michał wyzionął duszę.

Co miły Wrześcień w swym łonie ziawił,  
 Bierz od nas ten kwiat niesiony w darze.  
 Wdzięczność Narodu któryś ty wsławił,  
 Trwalsze na twoje włoży Ołtarze.

### TYMOKLEA.

A ia, com sobie chodząc pod ten laszek bliski,  
 Mróweczek pracowite uzbierała zyski,  
 Wsypię ten dar w naczynie, i oddam w ofierze,  
 Zanućmy też, iak starzy nućili żołnierze,  
 Co ieszcze na Wiedeńskiej służywszy pod Janem  
 Dzieła iego zwyciężkim wielbili peanem.

### CHOR POWSZECHNY.

Wsiaday na twój koń dzielny Monarcho waleczny,  
 Łós przychodzi sąsiadom twoim ostateczny;  
 Już Turczyn przebył Dunay, iuż Węgry zabiera,  
 Już swe sztandary o ogrod Wiedeński ociera.

Niemcy ręce wznoszą  
 I o pomoc proszą,  
 Pożar w bliskiej ścianie,  
 Ratuy wielki Janie!

Drży ziemia pod orężem, gromadzą się zbrojne  
 Roty, uffy, chorągwie; trąby głoszą wojnę.  
 Wszędy mężna ochota i głos ieden leci:

Wygraliśmy, kiedy nam przodkuie Jan Trzeci.  
 On iuż Turków znaszał,  
 Woyska ich rozpraszał,  
 Pod iego przywodem,  
 Chwała za Narodem.

Rusza Król i wy za nim wielkich domów szczątki,  
 Nie żal wam rzucać żony, dzieci i majątki.  
 Każdy swój półk prowadzi w porządku i sprawie,  
 Gotów umrzeć przy Tronie i Wierze i Sławie.



Wiedeń zasilony,  
 Huczy z kaźdey strony,  
 Nadzieia w nim żywa,  
 Jan z woyskiem przybywa

Już na placu ochotne ustanawia szyki,  
 Dały hasło do bitwy tysięczne okrzyki,  
 Siecze, strzela, naciera, zgodnie pomieszany  
 Mężny Lech z walecznymi wespół Aldmany.

Próżno się opiera,  
 I siły wywiera  
 Nieprzyziaciel mnogi,  
 Poszedł, poszedł w nogi.

Nie masz go: hańbę tylko i łupy zostawił,  
 A tobie Królu sławę nieśmiertelną sprawił;  
 Ześ wierny w przyrzeczeniach nie żałował pracy,  
 By w domu i u obcych słynęli Polacy.

Potomność ci za to,  
 Nadgradza zapłatą,  
 I dla twęj pamięci,  
 Dziś Ołtarze święci.

### AMARYLLA.

Jak po złotey pogodzie gdy nastąpi chmura,  
 I zima po roskoszney Jesieni ponura.  
 Sroższy żal niesie obiey porównanie chwili  
 Polacy, cóż iesteśmy? i czymesmy byli?

### A R Y A

### TYMOKLEA.

Zeszły niestety szczęśliwe chwile,  
 Unosząc z sobą czasy łaskawe.  
 W teyże z walecznym Janem mogile  
 Smierć twoję, Polsko, zagrzebła sławę



W poczcie Niebieskich koł zawieszony  
 Ow iego puklerz mężny i dzielny,  
 Nie świeci więcey na nasze strony;  
 Okrył go chmurą pomrok śmiertelny.

Więcey półwieczney igrzysko zwady,  
 Naród letargiem zdięty bezczynnym,  
 Sam się osłabiał, mocnił sąsiady,  
 Niechcąc się dźwigać, sam został winnym,

Wiek co nam pierwey ze złotem chodził.  
 Sierpem z żynaiąc zwyciężkie wieńce,  
 Płonnych iuż tylko chwastów narodził,  
 Jakowe żniwo tacy i żeńce.

### A R Y A

Ze mgły na iasne wstawasz promienie,  
 Zycżliwą ręką dźwigniony Janie!  
 Może to hasłem: na twe weyrzenie  
 Ze i Oyczyzna z tobą powstanie.

### A R Y A.

### K O R Y D O N.

Ustąp z umysłów rozpaczy nikczemna,  
 Miłość to wszystko odmieni wzajemna,  
 Nie trudne dla niey są żadne przeszkody,  
 Ona upadłe podźwiga Narody.  
 A kiedy serca niechętnie ożywi,  
 Mężni Polacy będziecie szczęśliwi.

### CHOR POWSZECHNY.

A kiedy serca niechętnie ożywi  
 Mężni Polacy będziecie szczęśliwi.

## EROFILA.

Z teyże krwi znacznych przodków urodzeni,  
 I tylko losów koleją przyćmieni;  
 Uyrzą ich znowu wskrzeszone zaszczyty,  
 Wiek przywracając Jana znakomity.  
 Ich wielkim dziełom świat się ieszcze zdziwi,  
 Mężni Polacy będziecie szczęśliwi.

## CHOR POWSZECHNY.

Ich wielkim dziełom świat się ieszcze zdziwi,  
 Mężni Polacy będziecie szczęśliwi.

## AMARYLLA.

Ten, co szanując poprzednicze cienie,  
 Martwe ich zwłokom podźwiga kamienie,  
 Oycowskie ku wam ściągając ramiona  
 Do uprzymego zaprasza was łona.  
 Bądźcie o dobro powszechne gorliwi,  
 Będziecie równie mężni i szczęśliwi.

## CHOR POWSZECHNY.

Bądźcie o dobro powszechne gorliwi,  
 Będziecie równie mężni i szczęśliwi

## TYMOKLEA.

Darze Niebieski, Zgodo pożądana,  
 Twoim natchniony naród niegdyś duchem,  
 Obrał dziś sobie i oycą i Pana,  
 Złącz tymże serca iedności łańcuchem.  
 I my i po nas którzy będą żywi.  
 Będziemy równie mężni i szczęśliwi.



## CHOR POWSZECHNY.

I my i po nas którzy będą żywi,  
 Będziemy równie mężni i szczęśliwi.



L A S

*pod Sandomierzem.*

ANUSIA.

**G**dy z łaskawéy woli Nieba  
 Zostaniesz Panem bogatym;  
 Nie zazdrość nikomu chleba  
 I co już masz przestań na tym:  
 Obdarz niższych dobrym słowem,  
 Biednym udziel twego trzosa,  
 I okryty złotogłowem  
 Nadto njezadzieray nosa.

Gdy ci się wydarzyło  
 Weyść do stanu duchownego,  
 Nauczay: co wam nie miło  
 Nie czynić bliźniemu tego.  
 Gdybyś osiadł na urzędzie,  
 Sprawiedliwość miey na względzie,  
 Niech równie ciebie dotyka  
 Stan magnata iak rolnika.



Gdy król weźmie cię do rady,  
 Radź mądrze w kraju potrzebie;  
 Czyn przez cnotliwe przykłady,  
 Dobrze wszystkim nie dla siebie.  
 A gdybyś chciał w boiu słynać  
 Niedbay na trudy i blizny,  
 Walcz mężnie choćbyś miał zginąć  
 Dla rodaków i oyczyzny.

### ANUSIA.

Jeżeli ci niebo pozwoli  
 Z dobrym mężem być złączoną,  
 Bądź uprzejmą, dobrą żoną,  
 Stosuj się do jego woli.  
 To tylko stadło szczęśliwe  
 Gdy mimo lata sędziwe,  
 Choć się już skończy kochanie  
 Prawy szacunek zostanie.

A gdy ci szczęście zaświeci  
 I uyrzysz miłutkie dzieci,  
 Kochaj czule bez pieśczoły  
 I prowadź je drogą cnoty,  
 Czuway nad ich nowym wiekiem  
 Staray się siły wszystkiemi  
 Ażeby wyssali z mlekiem  
 Miłość do oyczystéy ziemi.

### STANISŁAW.

Chociaż pod ubogą strzechą  
 Obok dziątek, żony, matki,  
 Można dni pędzić z pociechą  
 W obwodzie spokojnéy chatki.

Praca ziedna nam wesele  
 Droższe nad Xiążąt dostatki,  
 A uprzeymi przyziaciele  
 Nie wyidą z méy biednéy chatki.

Cnota jest szczęściem człowieka,  
 Lecz częstokroć ten skarb rzadki  
 Z możnych pałaców ucieka  
 Do nędznéy pocziwych chatki.  
 Przy miłości, cnocie, pracy,  
 Nieba! biorę was za świadki  
 Za tysiąc świetnych pałacy  
 Nie zamienię moiey chatki.

### KROL K A Z M I E R Z.

Król Kaźmierz widzieć żąda  
 Szczęśliwość w swoim narodzie,  
 Sam w wszelakie sprawy wgląda  
 Chce mieć wszystkich w świętém zgodzie.

Jeźliby kray był w złém doli  
 Chętnie pospieszy do boiu,  
 Lecz nad walki słynąć woli  
 Staiąc się dawcą pokoju.

Chce on stałe prawa naiać,  
 Zagoić bezrzędu rany;  
 By mocniejszy nie mógł wlaść,  
 Uciskaiąc niższe stany.

Chce nagradzać w zasług miarę,  
 Oycowską wymierzać karę,  
 Wznosić cnotę gromić błędy,  
 Pocziwym dawać urzędy.

Chce wszystkim dać posłuchanie  
 Na swym świetnym maiestacie:  
 I Panu w złocistém szacie,  
 I biedakowi w łachmanie.

Z potęg-



Z potęgi słyną Królowie  
 Drogo nabywając chwały,  
 On się chlubi, że go cały  
 Naród Królem chłopków zowie.

D U M K A.

Ni iękami też potoki  
 Zdołaią zbłagać śmierć srogą,  
 Wpycha ona w dół głęboki  
 Bez litości młodzież mnogą:  
 Naymężniejszego rycerza  
 Naypierwéy czasem uderza,  
 Przez działa, miecze i wały  
 I przez mordercze bagnety,  
 Prowadzi droga niestety  
 Po zwyciężkie wieńce chwały.  
 Czy raz Polak dał przykłady  
 Że lubi iść temi ślady?

ARYA FRYZYERA  
 z OPERY DUCHOWIDZ.

**J**a zawsze to mówię,  
 Fryzyera stan złoty,  
 Gdy ma dowcip w głowie  
 I modne obroty.  
 Gdy umie fryzować,  
 Podchlebiać, szkalować,



Oddawać bilety,  
 Namawiać kobiety.  
 W ten czas z kaźdey strony  
 Jest dobrze płacony,  
 A często Bogini  
 I iemu hołd czyni.  
 Gdyby nie znano  
 Fryzyerów-na świecie,  
 Wszystkoby wiedziano,  
 Co dziś jest w sekrecie.  
 Gdzie pan mąż zazdrosny,  
 Tam liścik miłośny  
 Dla zalotney żony  
 Papiłot skrecony,  
 Tam w pudrze brylanty,  
 W pomadzie dukaty,  
 Ach modne amianty  
 Lubią nas za katy.  
 Ja zawsze mowie  
 Fryzyera stan złoty,  
 Gdy ma dowcip w głowie  
 I modne obroty.

---

P I O S N K A.

*T e r e f e r a.*

**O**rkiestrą jest świat nasz cały,  
 Potwarcy są Klarynety,  
 Tłuste próżniaki Cymbały,  
 Waltornie stare Kobiety.

Jak bęben wrzaski Dewotki,  
 Fircyk iak trelik na Flecie,  
 Obòy podobny do plotki,  
 A Trąbów pełno na świecie.

Pan się puzanem mianuie  
 Kontrabas niby obłuda;  
 Dworak Altowką w tóruie,  
 A głupiec zwyczajnie duda.

z Komedyi pod tytułem:

WDZIĘCZNI PODDANI PANU.

DUETTO.

*Wawrek z Maryną.*

**B**ogu niech będzie chwała!  
 Ze wsparł nasze przedsięwzięcia,  
 Olesia męża dostała,  
 A my dobrego w nim zięcia.

*Maryna.*

A więc tedy na wesele  
 Znaydzie się prosiak i ciele,  
 Z zabitey niedawno świnki,  
 Są kiełbasy, polcie, szynki,

4<sup>te</sup>

Kaczka, iendyk, gęś, kapłonek,  
 Piwo i miodowy trunek,  
 Lecz gorzałka nie ze wszystkim,  
 Bo cokolwiek trąci żytkiem.

*Wawrek.*

Moja żona więcej warta,  
 Z serca dla sąsiad otwarta;  
 I życie z niemi pospołu,  
 Niż z całego pieczeń wołu.

*Olesia.*

Drogi kwiecie wianku luby,  
 Skroni dziewiczey ozdobo,  
 Bliska chwila twoiey zguby,  
 Jedyna szczęścia hudobo,  
 Żal zalewa łzami oczy,  
 Gdy wspomnę, że w czystym zdroiu,  
 W którym myjąc się ze znoiu,  
 Nie uyrzę moich warkoczy.

*Bartek.*

Chciey Olesiu zważyć szecerze  
 Młodości ludzkiej koleie,  
 Schnie kwiateczek i wędnieie,  
 Jeżeli go kto nie obierze,  
 Nie jedna płacze dziewica,  
 Ze gdy wiosny czas upłynął,  
 Zniknęła piękność z iey lica  
 I kwiat z czoła marnie zginął.



*Olesia z Bartkiem (Duetto.)*

Niechayże tedy na stronę  
 Ustąpią wszelkie kłopoty,  
 Niechay przez śluby zbliżone,  
 Nastaną chwile pieszczoty.

*Wawrek.*

Słyszałem, gdy byłem chłopak,  
 Ze nie będzie iak świat światem,  
 Polakowi Niemiec bratem,  
 Dzisiaj widzę wszystko opak.  
 Gdym był rotmanem do Gdańska,  
 Wystroiony Niemiec z Polska,  
 Gdy pszeniczki tanio kupił,  
 Na lidkup się z szyprem upił.  
 I rzekł dawszy piwa kosze:  
 Mospan Polak przyiać prosze.  
 Nie raz i mnie wiele mało,  
 Łyknać przy tym się dostało.  
 Ten traktament, ta gościna,  
 Gdy tę grzeczność przypomina,  
 Chcieycie Waszmość Mospanowie,  
 Wypić z nami młodych zdrowie.

*Johan Masztalerz.*

Jeśli Raiem iest Warszawa, ia wieś nazwę Niebem,  
 Tam nie dadzą darmo wody, tu częstują chlebem.  
 Tam serwatkę drożey płacą, niżli tu śmietanę,  
 Tu dziewczęta gdyby róże, a tam malowane.  
 Tęgie, pulchne, rażne, hoże, choć prostego bytu,  
 Warszawianki są od głodu, te od apetytu.  
 Przy tey prawdzie inne myśli niech idą nastronę,  
 Boday z młodu hulać w miastach, a na wsi brać żo-  
 (nę.

*Małe Dzieci.*

Racz przyjąć daniny Panie,  
 Które w tych kwiatkach składamy,  
 I łaskawie spojrzeć na nie.  
 Wszak dajemy to co mamy.  
 A gdy z nas doyrzeją chłopki,  
 A każda z nas dorosnie,  
 Corocznie przy każdej wiosnie,  
 Przynosić ci będziemy snopki.

*Bartek.*

Niech oznacza wdzięczność Panu ta szczęsna  
 (przygoda,  
 Ze się stała mą zdobyczą hoża panna młoda.  
 Ładniej będzie wiego włościach znać po mło-  
 (dym kwiecie,  
 Bo iak mówią, gdzie iest dwoie, tam będzie i trzecie.

*Maryna.*

Niechciey curuś długo gadać o Raiowym drzewie,  
 Jak się z niego rwać owoce zachciewało Ewie.  
 Lecz kiedy się tey powszechney przykład wiedzie  
 (matki,  
 Jedz iabłuszka, kochay męża, miłay chłopców  
 (siatki.

*Olesia.*

Maiąc męża miłać innych nauka mi dana,  
 Lecz nie wadzi na dobrego mile spojrzeć Pana,  
 Każda z dziewcząt być potrafi przez czułość  
 (misterną,  
 Wdzięczna Panu, miła chłopcom, a mężowi wierną.



*Wawrek.*

Kiedy człeka przy starości opuszczają grzechy,  
 Odradza się w nim krew młoda z dzieciątek  
 (pociechy.  
 Drgają żyły przy weselu, chociaż trzeszczą kości,  
 Dawszy krzyżyk oblubieńcom, wyskoczę z ra-  
 (dości.

*Dziewczynka mała.*

Co matula grzechem zowie, widzę dzisiay z  
 (bliska.  
 Jak się Bartek do Olesi przysuwa i ściska.  
 Tak i ze mną pono będzie gdy przebędę wiosnę.  
 Wszak parobcy hoże dla mnie, a ja dla nich rosnę.

*Bakałarz.*

My to radzić, my opisać potrafiem uczeni,  
 Co się marzy przy weselney flaszce i pieczeni.  
 A to każdy młody śladem niech z wolnego stanu  
 Przyidzie w śluby, płodzi synów na usługi Panu.

*Chłopczyk Mały.*

Mnie Bakałarz chociaż mądry, nie wywiedzie w  
 (pole,  
 Lepiej igrać z dziewczętami, niż się uczyć w  
 (szkole.  
 Gdy wytrząsam kieliszeczki, skaczę do upadły.  
 Myślę boday Bakałarską szkółkę myszy zjadły.

*Swat.*

Wszystkim świata Bakałarzom nigdysię nie uda  
 By bez czarów równe moim; robić mogli cuda.



Będąc swatem każdy widzi co się dzisiaj stało.  
Z dwóyga ludzi płci przeciwnéy wiedznom zlepik  
(ciało.

*Muzykant.*

Póki żyiem pochulaymy! w dzisieysze wesele,  
Na mych dudkach z uprzeymością niechay z wa-  
(mi dziele.

Wykrzykuycie i wy ze mną połączeni ślubnie,  
Niechay żyie nasz Pan długo choć nas czasem  
(skubnie.

*Johan.*

Inie chłodno, i nie głodno, wszystko wyśmienicie,  
Nie masz widzę nic lepszego iako na wsi życie;  
Niech się teraz w kął schowaią Warszawskie  
(Naliwki.

Kiedym wieyskje wytańcował i wyściskał dziewki.

*Organista.*

Gdy przy godach organista iest troszkę pijany,  
Skaczą palce po klawiszach, acz niebrzmia organy,  
Niechayże to razem z Panem nam będzie na  
(zdrowie.

Raduycie się wszyscy iak ia co mam miodek w  
(głowie.

*Johan.*

Mamże mówić iako szczery przyiaciel choć obcy,  
Jużby się wam przyieść na wsi powinni parobcy,  
Gdy mnie wdzięki twe czarnią i wzroczek  
(miluchny.

Ach racz mnie Panną młodą stać się dzisiaj z  
(druchny.

*Druchna.*

Zawdy sobie nuce, śpiewam z matki méy powieści,  
 Nie wierz chłopcu Warszawskiemu choć się z  
 (tobą pieści,  
 Jeden prawie jest pożytek i iedna posługa,  
 Warszawiaka wziąć do pracy, a wilka do pługa.  
 Możeby w tym Warszawianin znalazł wstręt i  
 (dziwy,  
 Ze w kwiateczkach i wianeczkach wiejskich są  
 (pokrzywy.  
 Tu inaczy chłopcy biedę swą umięią zdobić.  
 Troszeczkę się poszaleie, z resztą na chleb robić,  
 Tu nie znają co to baki strzelać, wiatry gonić,  
 Tu jest moda spólnie z czoła pot z kochanką ronić.  
 Jeszcze mi się nie chce męża, bom młoda po  
 (części,  
 Niechże więc Panu Janowi Bóg w Warszawie  
 (szczęści.

*Taniec.*

To mi dzieci, to Pan prawy,  
 Gdzie ochotnie wieśniak śpiewa,  
 Gdzie go do roli uprawy,  
 Dobroczynnéj miłość wzywa.  
 Tam gdzie poddani są dziatki,  
 A Pan nie zna że jest Panem,  
 Dzielą z nim prac swych ostatki,  
 Czczą go oyca swego mianem.  
 Gdy cię Panie takim znamy.  
 Wielbiem w tobie ten dar Boży,  
 I nad samo życie droży,  
 Ceniemy cię i kochamy.

4\*\*



## Z KOMEDYIO. OPERY

## Stryiowie i Stryienki.

*Spiewka Fiutyńskiego.*

Skoro się w południe wstanie,  
 W wesołej młodzieży kole  
 Siadamy sobie przy stole  
 Jedząc wyborne śniadanie.  
 Ostryg kopę na osobę.  
 Szampana butelek parę.  
 W końcu czyniąc głowy probę.  
 Ponczu każdy palnie czarę.

Dla nabrania myśli czystych  
 Cała drużyna dobrana.  
 Ciągnie z cybuchów sąznistych  
 Tytuń wielkiego Sultana.  
 I lub w dwóykolnym koozyku,  
 Lub na kusym Angielczyku  
 Lecąc po całej Warszawie,  
 Spoczną aż na *Wiejskiej kawie*.

Gdy w ruchu są wszyscy goście,  
 Ja przybrawszy postać mnicha,  
 Zasiadam w kąciku z cicha,  
 I zważam modne Jeymoście;  
 Widzę ich tkliwe intrygi:  
 Mąż żonie dusery pali,  
 Ona tym czasem przez migi  
 Szle całus do szóstey sali.



Stawam, a orszak ciekawy  
 Otacza na wszystkie strony:  
 To mi chłopiec wyświeżony,  
 To, (krzykną) tryumf Warszawy.  
 Sama westka dywdykowa  
 Warta najmniej dusiów trzysta,  
 Otóż to porządna głowa,  
 Jak z swych dochodów korzysta.

Wieczorem już w innym fraku  
 Bawię u piękny Hrabiny,  
 Gdzie wszyscy w najlepszym smaku  
 Roskoszne pędzą godziny;  
 A tak nie wiedząc o wojnie,  
 Lub co tam robią narody,  
 Bawim się sobie spokojnie  
 Na łonie drogiej swobody.

*Anzelm.*

A cóżby do tysiąc katów!  
 Wierzchnia suknia kosztowała,  
 Gdy kamzelka choć tak mała  
 Kosztuje trzysta dukatów?

*Fiutyński.*

Mości Panie, taki wniosek  
 U nas nie znaczy nic wcale.  
 Jeden mąż sprzedał trzy wiosek,  
 By kupić żonie dwa szale.

*Piosneczka Oszczędnickiego.*

Widziałem rodaków wielu,  
 Co nad brzegami Sekwany

Mając nauki na celu,  
 Im każdy z nich był oddany.  
     Żądając tego iedynie  
     Bydź czynnym w każdej godzinie,  
 Korzystać w każdym rodzaju.  
 Nabierać światła i sztuki,  
 A wzięwszy różne nauki  
 Roznieść ie w oyczystym kraiu.

Widziałem grono niemałe,  
 (Są to próżniacy, wietrznicy)  
 Których zatrudnienie całe  
 Zbijać bruki po ulicy,  
     Szafować wspaniale złotem,  
     Które oyciec zbierał z potem,  
 A zwiedziwszy liczne kraie  
 Wnosić na oyczyny łono  
 I szkatułę wypróżnioną,  
 I zepsute obyczaje.

Widziałem orszak niemały  
 Rycerzy naszych współbraci  
 Których się imie bogaci  
 W zaszczytne znamiona chwały,  
     Pomniąc o swoim narodziu  
     Wstawiają się na zachodzie.  
 Z zwyciężkim wieńcem na czele:  
 Wrócą kiedyś do swęj ziemi,  
 Gdzie ich współobywatele  
 Wwieńczą laury nowemi.

### *Rondo Odważnickiego.*

Kto kocha swą ziemię, Bóże!  
 Chociaż byłby w raju,



Nigdy zapomnieć nie może

O oyczystym kraju.

Każdy kraj ma swe zalety,  
 Każdy rozlicznie ciekawy,  
 W każdym są piękne kobiety,  
 I w każdym inne zabawy;  
 Lecz w pośród obcych słodczy  
 Rodak do swych wrócić życzy,  
 Gdzie wszystko miłszem się zdaie  
 Przyjaźń, kobiety, zwyczaje!

Kto kocha swą ziemię etc.

Szczęśliwy gdy znajdzie stałą

Swą ulubioną,

Gdy nic zmienić nie zdołało

Przyjaciół grono;

Gdy przeszłych nieszczęść koleje

Urzy zniszczone

I wszystkie drogie nadzieje

Znowu wskrzeszone:

Kto kocha swą ziemię etc.

## VAUDEVILLE

*Emilia.*

Kochankowie wierni, mili,  
 W których czas statku nie traci,  
 Tkliwi, dobrzy w każdej chwili,  
 Zostańcie w własnej postaci;  
 Motyle, wietrznicy, trzpioty,  
 Zmienni, niestali z natury,  
 Płatający codzien psoty,  
 Wyleźcie z waszej skóry.



*Anzelm skąpiec.*

Skromni, skrzętni, pracowici,  
Przez krwawą pracę bogaci,  
Gospodarze należyci  
Zostańcie w własney postaci;  
Marnotrawce, bałamuty,  
Z trwonienia tylko brawury  
By naprawić świat zepsuty  
Wyleźcie z waszey skóry.

*Gadulski.*

Głoszący dobrą nadzieję,  
I bezstronni Adwokaci,  
Prawdomówni kaznodzieie  
Zostańcie w własney postaci;  
Zaymą bliźniego plotkarze,  
Nudzące karykatury,  
Wścibscy, zwinni nowiniarze,  
Wyleźcie z waszey skóry.

*Modna żona.*

Mężowie anieli w ciele,  
Lepsi od oyców i braci,  
Czuli, słodcy, przyjaciele  
Zostańcie w własney postaci;  
Kwaśni, kapryśni, zazdrośni,  
Zimni, nudni, skąpcy, gbury,  
A ieszcze starce nieznośni  
Wyleźcie z waszey skóry.

*Vice Brygadyier.*

Mężni, waleczni rycerze,  
Samego Marsa kamraci.

W chlubne okryci pancerze,  
 Zostańcie w własney postaci;  
 Niby to czupurne żaki,  
 Z miny zuchy, z serca ciury,  
 Tchórze, a jednak iunaki  
 Wyleźcie z waszey skóry.

---

S P I E W Y

z Opery *Dwie chatki.*

Muzyka Karola Kurpińskiego.

*Jerzy siedzący przed chatką zatrudniony robotą  
 koszyka.*

**P**ewien król raz wieczorem,  
 Przed całym swoim dworem  
 Rzekł: cóż to jest korona?  
 I moja wielkość wielbiona,  
 Świetne imię maiestatu,  
 I Panowanie świata?  
 Można nietylko w koronie,  
 Życ na szczęśliwości łonie.  
 Jeden z dworaków grona,  
 Rzecz: gdy ci korona,  
 Już przykrą staie się Panie  
 I utrudza panowanie

Żadasz żyć, z pokoyną głową,  
 Wszak już wyrzekłeś słowo,  
 Posadź mię na twoim tronie,  
 Jak mi też będzie w koronie.  
 Posiadać serce tkliwe,  
 Oto szczęście prawdziwe;  
 Nieszczęśliwych w nędzy wspierać,  
 Hołdy wdzięcznych serc odbierać.  
 Od nich tylko będąc znanym,  
 Kochać... i zostać kochanym.  
 Można nie tylko w koronie!  
 Żyć na szczęśliwości łonie.

**JERZY z Koszykiem owoców.**

Koszyku luby pieszczony,  
 Moich rąk pracę zbyt miła!  
 Dla tey to jesteś splecony,  
 Co serce moje podbiła.  
 Gdy ciebie z rąk mych odbierze,  
 Twarz rumieńcem ozdobiwszy;  
 Koszyku w ten czas uwierze:  
 Zem od szczęśliwych szczęśliwszy.  
 Gdy pod tym dębem usiedzie,  
 Przy swoim oycu sędziwym,  
 I kiedy dary dobędzie,  
 Koszyku będziesz szczęśliwym.

**A N U S I A *Romans.***

W zaciszu tey lubey chatki,  
 Pod tych drzew przyjemnym cieniem,  
 Posiadam wszystkie dostatki,  
 I żyję z uszczęśliwieniem.



Na oycę czułego łonie  
 Odbieram słodkie pieścizny,  
 Zawsze radośnie łyżę ronie,  
 Będąc świadkiem jego cnoty.  
 Można pędzić dni szczęśliwe,  
 Nieznając przepychu świata,  
 Jeżeli znajdziesz serca tkliwe;  
 Stanie za świat wiejska chata.

*Spiewka* REYMUNDA.

Zostawmy Panom biesiady,  
 Uczty i otwarte stoły,  
 Uczą nas jednak przykłady,  
 Rzadko kto tam jest wesoły.  
 Gdzie tylko przyjaźń panuje,  
 Gdzie się przymuszać nie trzeba,  
 Tam się wesołość znajduje,  
 Na uczcie soli i chleba  
*Wszyscy:* Gdzie tylko przyjaźń panuje.

R E Y M U N D.

Kmiotek pod lipą, żołnierz w namiocie  
 Swobodną chwilę używa,  
 Sam tylko bogacz leżąc na złocie;  
 I zbrodzeń w trwodze spoczywa.  
 O przyjaźni! niebios darze,  
 Mieszkaj w téj ustroni z nami,  
 Tobie wystawiem ołtarze,  
 Rządząc się twemi prawami.

*Nalewa mleko w ozarki, rozdaie córce Krysty-  
 nie zaprasza Jerzego i powtarza pierwszą  
 strofę swojej śpiewki.*

Zostawmy panom biesiady i t. d.

## Wszyscy czworo.

Gdzie tylko przyiaźń panuje,  
 Gdzie się przymuszać nietrzeba,  
 Tam się wesołość znajduie;  
 Na uczcie z soli i chleba

## A r y a K A R O L.

Gdyby nasze prapradziady,  
 Jakim cudem zmartwychwstali,  
 Widząc zniszczone swe ślady,  
 Dziśby świata nie poznali:  
 Dawniej kogo mędrcecm zwano,  
 Ten musiał nim być w istocie,  
 I na te zaszczytne miano,  
 Zapracować w krwawym pocie.  
 Dziś żak co przestał ssać mleko,  
 Jużcić się mieni Seneką.  
 Dawniej mężowie i żony,  
 Byli wzorem świetney zgody,  
 Lecz podług dzisiejszey mody:  
 Ślub na dzień bywa skleiony.  
 Przed laty cnoty, talenta  
 Były dziewcząt zaletami  
 Dziś choć ie mają dziewczęta,  
 Gdy gołe, umrą pannami.  
 Dawniej kto się zwał bogaty  
 Miał zawsze otwarte stoły,  
 I z iego wielkiéy intraty;  
 Żył każdy pocziwosz goły.  
 Dziś złotem naphane wory  
 Mający nie ieden panek,  
 Ledwie da przez trzy wieczory  
 Herbatki dwie filiżanek.

Dawniej zasługi prawdziwe,  
 Nadawały wyższe stopnie,  
 Dziś przez wybiegi szczęśliwe,  
 Intrygant wszystkiego dopnie.

Słowem gdyby prapradziady,  
 Jakim cudem zmartwychwstali,  
 Widząc zniszczone swe ślady;  
 Dziśby świata niepoznali.

*Duetto: Jerzy; Karól.*

J E R Z Y

Miłości dzielne władanie  
 Panuie na całej ziemi,  
 A nawet niegdyś niebianie  
 Bywali zakochanemi:  
 Jowisz pierwszy w Bogów rzędzie  
 Składał czasem swe wielkości,  
 A w deszce, byki, łabędzie,  
 Zamieniał się dla miłości.  
 Alcyd przy Omfali łonie,  
 Przął nici na iéy wrzecionie.

K A R O L.

Czasem miłość nadto złudzi:  
 Samson najsilniejszy z ludzi  
 Gdyby się niekochał tyle,  
 Byłby pozostał przy sile.

J E R Z Y.

Kochając czule i wiernie,



K A R O L.

Można się sparzyć niezmiernie.

J E R Z Y.

Mieć ieszcze wzajemność tkliwą,

K A R O L.

Rzadko się trafia to dziwo.

J E R Z Y.

Niech kto bądź gani kochanie,  
Ja w nim szczęśliwość znajduie,

K A R O L.

Kiedy tak sądzisz mój panie,  
Z serca mu przeto winszuję.

J E R Z Y.

Kto ma domeczek drewniany,  
Żąda mieć dom murowany,  
Wymurowawszy go w pracy,  
Chce mu się znowu pałacy.  
Ale ten co rad przestaie  
Na tém co mu los daie;  
Szczęśliwiey niżli magnaty,  
Życ będzie wśród biednéy chaty.

W S Z Y S C Y.

Szczęśliwiey niżeli magnaty,  
Życ będzie wśród biednéy chaty.

## K A R O L.

Zyc w kilku przyjaciół kole,  
 Obiadek miewać na stole  
 Zdrowy, smaczny, choć nie wielki;  
 I wina ze trzy butelki.  
 Piękną i wierną żonulę,  
 A przy niey miluchne dziatki,  
 Byłbym szczęśliwszy nad króle,  
 Pod dachem schrościanéy chatki.

## W S Z Y S C Y.

Można szczęśliwiéy nad króle  
 Zyc pod dachem biednéy chatki.

## Pieśni z Opery

## C U D M N I E M A N Y

albo Krakowiacy i Gorale.

*Basia.*

**M**ospanie kawalerze,  
 Nie żeń się proszę ze mną,  
 Bo ja powiadam szczerze,  
 Ze nie będę wzajemną.  
 Natura kochać każe,  
 I mnożyć swoje plemię,  
 Ja ktobie mam odrazę,  
 Proszę zaniechayże mię.

Gdzie jest w małżeństwie zgoda,  
 Tam słodko lata, schodzą,  
 Tam w domu jest swoboda,  
 Tam się i ludzie rodzą;  
 Lecz gdzie w małżeńskie łóżko  
 Niezgodę diabeł wdmuchnie,  
 Tam żonie schnie serduszko,  
 Mężowi głowa puchnie.  
 Nie zda się baran kozie,  
 I kaczka nie chce kruka,  
 Wabią się ptaki w łozie,  
 Każdy swojego szuka.  
 Gdzie się w niewoli żyje,  
 Nie masz tam swéy lubości.  
 Pies na powrozie wyje,  
 Każdy pragnie wolności.

*Dorota.*

Rzadko to bywa na świecie,  
 By się małżeństwo kochało;  
 Chociaż w młodości są kwiecie,  
 Chociaż się równo dobrało.  
 Tym gorzéy, gdy żona żwawa,  
 A mąż ledwie się już chwieje,  
 Próżno się praca zadawa,  
 Jak łód przy słońcu topnieie.  
 Stachu, tyś zranił mą duszę,  
 Szczerze ci wyznać muszę,  
 Ze gdy mam starca przy sobie,  
 W ten czas ja myślę o tobie.  
 O bodaybym cię nie znała,  
 Nie byłabym cię kochała,  
 Ty mnie tak dręczysz niebogę,  
 Zę bez cię wytrwać nie mogę.



*Jonek (Mazurek).*

Oda, da, da, da, da, da, tańcuymy wesoło  
 Skaczcie chłopcy, skaczcie dziewczki, skaczmymy  
 (wszyscy w koło.

Wyidźcie do nas Panie Bartku, Pan Paweł was  
 (prosi,

Bo dziś ieszcze chciałby urwać różyczkę u Zosi.  
 Zosia czeka niecierpliwie rychło wieczór będzie,  
 Bo dostanie piękny czepek choć róży pozbędzie,  
 Dziś Pan Paweł pozna Zosię, czy mu żyła wiernie,  
 Jeśli ieszcze koło róży ma kolące ciernie.

I wy Panie Bartłomieju mieliście te gody,  
 Kiedyście chcieli urwać kwiatek u żoneczki  
 (młody.

A więc dłużej nie wstrzymuyta naszey lubey  
 (pary,  
 Bo to młody żywiéy pragnie, niżli weycie stary.

## HYMN MAŁŻENSTWA.

*Kobiety.*

Zosiu ach już cię traciemy,  
 Jutro cię panią uyrzemy!  
 Zblednieie kolor twóy rumiany,  
 Stracisz twóy kwiatek różany.

*Chłopcy.*

Nie uważay miła Zosiu, lepszy chłopak świeży,  
 Niżli kwiatek w pustem polu, co odłogiem leży.  
 I wianeczek kiedy zwiednie nic nie będzie płacić,  
 A wy co go żałuiecie, radebyście stracić.

*Kobiety.*

Już matuchnę twą stradałaś,  
 Już do obcych się wybrałaś,  
 Już nie uyrzysz twéj dziedziny,  
 Gdzie słodkie żyłaś godziny.

*Chłopcy.*

Skowroneczek pod kamykiem, Łabędź wedle  
 (wody,  
 A słowiczek w chłodnym gaju używa swobody,  
 Tak też dziewczę w domu męża znajdzie wdzię-  
 (czne mienie,  
 Bo tak weyście przykazało mądre przyrodzenie.

*Kobiety.*

Dotąd nie miałaś zgryzoty,  
 Teraz poznasz co kłopoty:  
 Nie będziesz więcéy tańcować,  
 Bo musisz na chleb pracować.

*Chłopcy.*

Wszakci każdy człek co żyje stworzony do pracy,  
 A ci co nam chleb ziaadaią, są istni próżniacy.  
 I wy dziewczki choć w paniństwie swoje troski  
 (macie.  
 Lecz w małżeństwie są roskosze, których wy  
 (nie znacie.

*Kobiety.*

Przyidzie ieszcze kłopot matki  
 Jak cię obsiądą twe dziatki,  
 Na ten czas będziesz szlochała,  
 Ześ się panną nie została.

*Chłó-*

*Chłopcy.*

Chmiel się krzewi, jabłoń rodzi i gnieźdzą się ptaki,  
 By się wszystko nie mnożyło nie byłby świat taki.  
 Nikczemnie się takie dziewczki po ziemi czołgaia.  
 Co się same w świecie włóczą, a Mężów nie mają.

*Bardos.*

Świat srogi, świat przewrotny,  
 Wszystko na opak idzie,  
 Kto nie wart, pan stokrotny,  
 A człek pocziwy w biedzie,  
 Lecz rozum górę bierze,  
 Tym sobie życie słodzę,  
 I ia porosnę w pierze,  
 Choć dziś bez bótów chodzę.  
 Nie mądry, kto wsrzód drogi  
 Z przestrachu traci męztwo,  
 Im sroźsze ciernia głogi,  
 Tym miłsze jest zwycięztwo.  
 Na gòrze mieszka sława,  
 A szczęście ieszcze wyżéy.  
 Lecz gdy chęć nieustawa,  
 Wnet się człek do nich zbliży.  
 Im srożey los nas nęka,  
 Tym męźniéy stać mu trzeba;  
 Kto podło przed nim klęka,  
 Ten nie wart względów nieba,  
 Mnie chociaż głód doymuie,  
 Lecz duszy méy nie szkodzi,  
 Spiewaniem biedę truię,  
 Wesolość troski słodzi.



## D U E T T O

## Stach i Basia.

*Basia.*

Raz na pniu między dębami,  
 Gdzie siedząc w parze trukawki,  
 Dla iakoweyści zabawki  
 Trzepotały się skrzydłami.  
 Patrząc na te ich ruszanie,  
 Taka mnie lubość przeięła,  
 Zem słodko Stasia ścisnęła,  
 I ztąd się wszczęło kochanie.

*Stach.*

Raz nam się krówka ganiała,  
 A Basia przy mnie siedziała,  
 Nie wiem iak się to zrobiło,  
 Ze mi się w oczach zaćmiło;  
 Bojąc się iakieys zarazy,  
 Scisnąłem Basię dwa razy,  
 Ona mi zbronną nie była,  
 W ten czas się miłość stwierdziła.

*Stach i Basia.*

Odtąd iak się gdzie spotkamy,  
 Zaraz o krówce gadamy,  
 Lub się trukawki wspomina,  
 A tak się znowu zaczyna.  
 Kiedy siedziemy we dwoie,  
 Kiedy się z sobą bawimy,  
 W ten czas zda się, że oboie  
 Jedną duszyczką żyjemy.

*Bryndas.*

Każda mi mówi dziewczyna:  
 Zem chłopak hoży i rosty,  
 Wysmukły iestem iak trzcina,  
 Chodzę iak żóraw wyniosły.  
 Wąs czarny, wargi zwiesiste,  
 Usteczka kieby malował.  
 Ciałko białe i czyste,  
 Bom się na mleku wychował.  
 Kiedy siekierką hercuie.  
 Wszyscy odemnie zmykają,  
 Dziewki mnie okiem rzucają,  
 Kiedy z Węgierska tańcuie.  
 Będiesz się mogła pochłubić,  
 Ześ się chłopaka dobrała,  
 Po ślubie mnie będziesz lubić,  
 Byleś mnie lepiéy poznała,

*Morgal.*

Darmo Kasia od nas stroni,  
 Bo iuż Góral za nią goni,  
 Góral ma nogi bocianie,  
 Kogo zechce to dostanie.  
 Próžno więc nie uciekayta,  
 Lepiéy się same poddayta.  
 Raz się Zosia Bartka bała,  
 I na górę uciekała,  
 Ale za to też z wierzchołka,  
 Wywróciła w doł koziołka,  
 Pasterze się śmieli z Zosi,  
 Bo widzieli u niey cosi.  
 Łapał Góral Jemieluchy,  
 Skraść mu ie chciały dziewczuchy,



A że sidła poruszyły,  
 Same siatką się nakryły,  
 On im za te też igraszki,  
 Obom pogniotł Góral ptaszki.  
 Stała panna nad strumykiem,  
 I nazwała Janka bykiem  
 On też różek se przyprawił,  
 Jak ją ubódł, aż rozkrwawił,  
 Teraz płacze i narzeka,  
 Nie nazyway Bykiem człeka.

*Jonek.*

Kiedy się kobieta usadzi,  
 Choćby był chłopiec ze skały,  
 Taki mu węgiel podsadzi,  
 Ze wnet rozpali się cały.  
 Ten węgiel natura daie,  
 Przez niego wszystko się rodzi,  
 Z niego świat cały powstaie,  
 On często klóci, i godzi.  
 Taką to weycie broń mają,  
 Wszystkie kobiety na świecie,  
 Próžno ich chłopcy niechcecie,  
 Gdy na was oko rzucą.  
 Choćby nayeźsze chłopaki  
 Nigdy im w boju nie starczą,  
 Bo oni mają wey tarczą,  
 Co wszystkie zgromią iunaki.

*Stach.*

Napatrzyłem ia się tego,  
 Jak mężowie żony zwodzą,  
 To nie lubią co swojego,  
 I często do innych chodzą.



Ale też za swoje maia,  
 Bo poboczne marmuzele,  
 Tak im głowy wystrajają,  
 Ze chodzą kieby Daniele.  
 Tak zazwyczaj mówią w świecie,  
 Wet za wet, darmo nic nie ma,  
 Zrób ieden figiel kobiecie  
 Ona ci odpłaci dwiema.  
 Ja nie chcę więc zdradzać żonę,  
 Bo chcę, żeby mnie kochała,  
 Aby mnie iednego miała,  
 I ia tylko iedną onę.

*Bardos.*

Nie ci nam dają, którzy są bogaci,  
 Nie ci, co przymus lub interes maia,  
 Bo pierwsi dają, co zdarli z swych braci.  
 Drudzy do łaski wzgardę przyłączają  
 Lecz mi ten świadczy dar ze wszech miar drogi,  
 Co chętnie daie, choć sam iest ubogi.

*Basia.*

Jestem dobra iak baranek,  
 Jestem słodka iak cukierek,  
 Gdy mnie nie zwodzi kochanek,  
 Kiey nie wchodzi do Fryierek.  
 Ale gdybym to dociekła,  
 Ze mnie Stasio oszukuie,  
 Ze inną ściska, całuje  
 Stałabym się iędzą z piekła:  
 Jeybym warkocze wyrwała,  
 A iegobym wałkiem sprąta:  
 Takbym tłukła, takbym biła.  
 Ażbym zdradzać oduczyła.

Wiem ia iak w mieście mężowie,  
 Często żonom mydłą oczy,  
 Moie życie! moie zdrowie!  
 Ja cię kocham z całej mocy!  
 Lecz skoro za drzwi wychodzi,  
 To iuż żonę swoją zwodzi.

*Chór.*

Zyimy w zgodzie i pokoju,  
 Nie daymy się gorszyć światu,  
 Nie ma zysku w takim boiu,  
 Który czyni krzywdę bratu,  
 Bóg nas wszystkich równie stworzył,  
 Równie nam się kochać każe,  
 Tego zawsze upokorzył,  
 Kto przez pychę równość maże.

*Dorota.*

Gdy dziewczyno w młodym wieku  
 Swywolną się czuiesz,  
 Nie ślubuy staremu człeku,  
 Bo wnet pożałujesz.  
 Ale kiedy z dobréy woli  
 Już się z nim połączysz,  
 Nie szukay obcéy swywoli,  
 Bo złe zawsze skończysz.

*Stach.*

Wy chłopaki cudzéy żony  
 Nie psuyta nikomu,  
 Bo z téy mody zarażonéy,  
 Tylko bieda w domu,



Tak się teraz w stadłach psują  
 Zonki i mężowie,  
 Ze ich dzieci niezgadują,  
 Którzy ich oycowie.

*Basia.*

Wanda leży w naszej ziemi,  
 Co nie chciała Niemca,  
 Lepiej zawsze mieć rodaka;  
 Niżli Cudzoziemca.  
 Gdzie się bardziéy obcy ziomek,  
 Niż rodak podoba,  
 Biedny bywa taki domek,  
 Traci się chudoba.

*Morgal.*

Nie wierz nigdy szarlatanom,  
 A szanuy mądrego,  
 Nie pomagay dumnym panom  
 Ku biedzie bliźniego.  
 Bo czasem się to nie uda,  
 Cnota weźmie górę,  
 To nie będą żadne cuda,  
 Ze ty weźmiesz w skórę.

*Brindas.*

Nie pogardzay ubogiem,  
 Gdy iesteś bogaty,  
 Bo nie czynią nas wielkiemi  
 Kleynoty i szaty.  
 Nie wydzieray co cudzego,  
 Szanuy wszystkie stany,  
 Poznay w człeku brata swego,  
 A będziesz kochany.



*Jonek.*

Strzeżcie wianków swych dziewczęta,  
 Mawiała ma ciotka,  
 Bo w miłości iest ponęta  
 Zdradliwa choć słodka.  
 Dawniey chodził ślub na gody  
 Przez cierniste pole,  
 Teraz chodzi bez przeszkody  
 Ani się zakole.

*Bardos.*

Wy uczeni, którzy wszędzie  
 Cierpicie dla cnoty,  
 Nie zawsze wam tak źle będzie,  
 Nie traćcie ochoty.  
 Służyć swéy oyczynie miło  
 Choćby i o głouzie;  
 Byle w ludziach światło było,  
 A sława w Narodzie.

*Chór Generalny.*

Pocziwość, miłość, wierność i zgoda,  
 Niechay pod naszym dachem panuje,  
 Niech nigdy u nas prywatna moda,  
 Głów nie zawraca, serca nie psunie.  
 Niech to świat pozna, że gdzie prostota:  
 Tam ieszcze szczerza została cnota.

## Z OPERY PAŁAC LUCYPERA.

*Spiewka Gospodyni.*

**O** srebro lube i złoto,  
 Potrzebna ludziom istoto!  
 Spiesz się napełnić mą skrzynię,  
 Wszak tobie winny hołd czynię.  
 Gdzież jest bowiem człek tak błędny,  
 By dla złota nie był względny,  
 Które dzisiaj światem rządzi,  
 Zdobi, żeni, kłóci, sądzi.  
 Mędracy cię zowią mamoną,  
 Lecz znam tę zgrałę uczoną:  
 Kłaniają się oni czule  
 Równie Muzom, iak szkatule.

*Piosnka Gawła.*

Czy na mieyscu, czy w podróży,  
 Ranna czy wieczorna pora,  
 Zawsze wino zdrowiu służy,  
 To słyshałem z ust doktora.

Wino dowcip tworzy nowy,  
 Podnosi duszy zalety,  
 Popędza rozum do głowy.  
 To słyshałem z ust poety.

Kto troszkę winem zagrzany,  
 Smieley na szyki nderza,  
 Rozgramia zadaje rany.  
 To słyshałem z ust żołnierza.



Nawet skapieć zimnéy duszy,  
 Czulszym jest, gdy się rozmarza.  
 Na własne niedawno uszy  
 To słyshałem z ust lichwiarza.

Gdy więc tyle wino sprawia,  
 A czemu ia daię wiarę,  
 Gdy nas bawi i uzdrawia.  
 Piymy tedy, ale w miarę.

*Arya Lancelota.*

Nie wąpmy ieszcze o człeku,  
 Od mądrych królów rządzony  
 Wróci wkrótce w nasze strony,  
 Piękne dnie złotego wieku.  
 Niechay tylko poprzestanie  
 Szydzić z dawney oyców cnoty,  
 Niechay nad nim kruszec złoty  
 Utraci swe panowanie,  
 Niech w podobnym sobie człeku  
 Brata swojego uznaie,  
 A znów się wróćą w te kraie  
 Piękne dni złotego wieku.

*Spiewka Gawła.*

Gdyby Gawel był bogaty,  
 Dałby obiad na sto osób,  
 Przy którym siedząc, w ten sposób  
 Wnosiłby różne wiwaty.

Niechay żyją Monarchowie,  
 Co zamiast wawrzynów woyny,  
 Wolą widzieć na swey głowie  
 Oliwny listek spokoyny:



Niechay żyją Ministrowie,  
Którzy nie myślą o sobie.  
Owszem swe życie i zdrowie  
Narodzie oddają tobie.

Niech żyją obywatele,  
Co intraty nie zważają;  
Czy iej mało, czyli wiele.  
Jednak oyczyznę kochają.

Niechay żyją Urzędnicy,  
Co pełnią powinność swoją,  
Niechay żyją i celnicy,  
Co o kubany nie stoją.

Słowem niech żyją szczęśliwi,  
Czy męszczyzna czy niewiasta,  
Jeżeli tylko są cnotliwi.  
Tego im życzę i basta.

*Piosnka pazia.*

Nie gardź radami młodego dworaka,  
Owszem rycerzu pójdź chętnie za niemi,  
Tak w tém królestwie, iak na waszój ziemi.  
Do pomyślności droga iest iednaka.

Odwiecznie magnaci lubią ukłony,  
Szlachetnéj dumy człowieka nie znoszą.  
Tego tylko darzą, tego wynoszą,  
Kto im pochlebia, kto iest uniżony.

Tak i ty Panie: ia radzę.  
Nie ufay swoiej odwadze,  
Lecz gdy chcesz siebie ratować,  
Umiey ulegać, nie będziesz załować

*Spiewka Gawka.*

Kto słowo raz dane łamie,  
 Choć późniefy nie uydzie kary,  
 Chytrych to ludzi iest znamie,  
 Nie dotrzymywać swey wiary.  
 Pocziwych złoto nie łudzi,  
 Z dobrego nie schodzą toru,  
 Hasłem iest cnotliwych ludzi  
 Dotrzymać słowa honoru.

Widzieliśmy iak odrodni  
 By maiątek zgromadzili,  
 Jeli się tey wielkiej zbrodni  
 I obeym dworom służyli.  
 Pocziwych złoto nie łudzi  
 Zadnego obcego dworu;  
 Hasłem iest cnotliwych ludzi  
 Dotrzymać słowa honoru.

## Z KOMEDYO OPERY

Kasperek w szczęściu.

*Widowisko któremu trudno dać nazwisko.*

**P**anom pańskie obietnice,  
 Sędziom dam sąd Salomona.  
 Sekretarzom tajemnice,  
 Graczom córkę Faraona.



Michał Anioł dla malarzy,  
 Gaduła dla nowiniarzy,  
 Zaś dla panów Adwokatów.  
 Amatorów dukatów.  
 Samoluba egoistom  
 Karykatury dla głupców,  
 Oryginały Kopistom  
 Towar Angielski dla kupców;  
 Noga drewniana rannemu,  
 Pustota dla młodey głowy  
 Duch opiekuńczy biednemu  
 Żołnierzom wieniec laurowy.  
 Paniom modnym spazmy modne  
 A ruiny dla staruszek  
 Panom skromnym i łagodnym  
 Opera sławna kopciuszek;  
 Protekcyja dla Autora,  
 A naszey smutnéy krainie  
 Co z wierności męstwa słynie  
 Łaskę Imperatora..

---

## Z KOMEDYO OPERY

wezbranie Wisły.

*Spiewka I.*

**H**rabia, Xiążę, Woiewoda,  
 Choć ma złota za sto sztab  
 Gdy się okoliczność poda  
 Za tysięczek... cap! cap! cap!!



Xiądz uczy w świętym obrzędzie,  
 Chciwiec jest to z piekła drab;  
 A jednakże przy kołędzie  
 Za złotówkę... cap! cap! cap!  
 Niepuścim (krzyczą Celnicy,  
 Kontrabandy) choć nas zdłap  
 Jednak przymknąwszy źrzenicy  
 Za talarka... cap! cap! cap!  
 Sędziowie chociaż poczeiwi  
 Na kubany mają chrab;  
 I Adwokat mówi tkliwi  
 Gdy dukata cap! cap! cap!  
 Złoto rodzi Panów z kmieci  
 I młode Panienki z bab,  
 Nawet niedorośle dzieci  
 Choć grosinę cap! cap! cap!  
 Prima charitas ab ego,  
 Gdy można łapać, to łap,  
 Kto niedba o grosz, takiego  
 Słusznie nazwać... cap! cap! cap!

*Spiew II. Erasta.*

Na sam przód życzyć należy  
 Zdrowia i czerstwey starości.  
 Bogacz gdy w chorobie leży  
 Zdrowym nędzarzom zazdrości.  
 Drugie niech będzie życzenie  
 Nie doświadczyć cnot utraty;  
 Kto ma spokojne sumienie  
 Ten jest prawdziwie bogaty.  
 Bydź dobroczynnym i tkliwym  
 Niech będzie życzenie trzecie:  
 Kto się dzieli z nieszczęśliwym  
 Ten jest naybogatszym w świecie.

Bydź zawsze serca stałego  
 Czwarte życzenie z kolei,  
 Któż jest bogatszem od tego  
 Co nie utracił nadziei.

---

*Z Kopciuszka.*

Nro. 1.

Skromna posłuszna dziewczynka  
 Nikogo tu nie widuję  
 Bo zawsze wedle kominka  
 W kąciuku sobie siaduję  
 Wszyscy na mnie krzyczą łąją  
 Wszystkich to jestem podnóżkiem  
 I wszyscy mnie nazywają  
 Ubogiem kopciuszkiem.

Nro. 2.

Moje siostry wielkie Panie  
 O niczem w domu niewiedzą  
 A ja wszystko robię za nie  
 Kiedy przy zwierciedle siedzą;  
 Chociaż do nocy od rana  
 Prawie tu iakby służka,  
 Jestem i do usług Pana  
 Malenka kopciuszka

Nro. 3.

Lubom do usług gotowa  
 I nadskakuję iak mogę  
 Niestyszę dobrego słowa  
 I wszyscy łąją niebogę,



Lecz ta myśl me troski słodzi  
 Radość wznieca w moiej duszce  
 Ze Bóg tę biedę nadgrodzi  
 Pocziwey Kopciuszczce.

25<sup>a</sup> *Spiewka z tamborynem.*

Nro. 1.

Czemże są wszystkie wielkości,  
 Fortuny dary, hoyne,  
 Czemże życia przyiemności  
 Gdy Serce niespokoyne.  
 Kochać i to powiedzieć  
 A w wzroku odpowiedzi śledzić.

*Chór:*

Ta jest tylko szczęśliwość iedyna, prawdziwa  
 Wszak i w koronie bez miłości na roskoszach  
 (zbywa.

Nro. 2.

Razu iednego Rozyna  
 Na dwór wzięta była  
 Jakże tam biedna dziewczyna  
 Serdecznie tęskniła!  
 Zalić się przed kim nie miała  
 Zal w sobie zamykała

*Chór:*

Rzadko prawdziwa radość na dworach przebywa  
 Wszak i w koronie bez miłości na roskoszach  
 (zbywa.

Nro. 3.

Lecz gdy wolność swą odzyskała,  
 Do wioski wróciła,  
 Ruzia odtąd nieplakała  
 Ani nie tęskniła  
 Smiała się do każdego,  
 Ale kochała iednego.

*Chór.*

Kochająca kochana, więc była szczęśliwa  
 Wszak i w koronie bez miłości na rozkoszach  
 (zbywa

---

## z CIOTKI ROMANSOWEY.

*Waleśa.*

**D**obra jest rzecz byź bogatym,  
 Zbierać złoto, siedzieć na tym,  
 Ale lepsza byź spokojnym,  
 Nie rozrzutnym, iednak hoynym.  
 Miła rzecz w nic się nie wdawać,  
 Leżeć w łóźku do południa.  
 Zdrowiey iednak rano wstawać,  
 Zdrowiey gdy nas co zatrudnia.

Pięknie Panem się urodzić,  
 W kolebce dostać urzędów,  
 Lecz piękniey do nich przychodzić  
 Przez zasługę, a bez względów.



Roskosz jest mieć dziewcząt zgraie,  
 Coraz w inne biegać strony,  
 Ale wdzięczniéy mi się zdaie  
 Spocząć obok wiernéy żony.

*Zofii Spiewka.*

Mówią ludzie, że woyskowi  
 Dla nas dziewcząt niebezpieczni,  
 Choć układni, chociaż grzeczni,  
 Ale zmienić się gotowi;  
 Lecz to przesąd wcale mylny,  
 Wiem co siedzi w naszymy skórze?  
 Jeżeli miły człek cywilny,  
 Sto razy miłszy w mundurze.

Straszą ieszcze, że żołnierze,  
 Choć wśród bitw, choć wśród zgonu  
 Walczą iednak w skromnéy mierze  
 Z nami tylko bez pardonu;  
 Lecz to przesąd bardzo mylny:  
 Srogość nie jest w ich naturze.  
 Jeżeli dobry człek cywilny,  
 Sto razy lepszy w mundurze.

Mówią wreszcie, że boiarze  
 Kiedy z woyny powracaia,  
 Stracą nogi, ręce, twarze,  
 I zbyt brzydko wygladaia.  
 Lecz to przesąd bardzo mylny.  
 Tak nas straszą tylko thórze  
 Jeżeli piękny gach cywilny,  
 Miłszy raniony w mundurze.

## ARYA SZEWCA

z OPERY: SZEWC I KRAWCÓWNA

*Który powiada że kochać się bez wzajemności, jest to boby na kredyt robić.*

Muzyka Elsnera.

**G**oni świstak wiatr co wieie,  
 Myśliwiec obiega knieie,  
 Chce do nocy od poranka,  
 Odwiedzaną bydź kochanka.  
 Krasne wdziękami ogrody  
 Jak motyl przelata młody,  
 Starzec łażąc w kątek z kątką,  
 Szuka strawności żołądka.

Bałamuta miłość płocha  
 Pędzi do tych, które kocha,  
 Mąż na paluszkach z ustronka  
 Sledzi z kim się bawi żonka.

Muzykant przy cudzem oknie,  
 Z serenadą łązi, moknie;  
 Tencerz pracuje z natury  
 By w trzewikach były dziury.

Poeta, co wiersze kryśli,  
 Depcze w koło, zbiera myśli,  
 Fryzer dla dobra kieszeni,  
 Wietrzy, kto się stroi, żeni.

Szpiegując potrzeby młodzi,  
 Lichwiarz za nią z trzosem chodzi;  
 Facyendarz robi czaty,  
 By w szpon jego wpadł bogaty.

Uyrzysz w każdéy stronie żydka  
 Biega, aby wydrwił dydka;  
 Panicz co się ograł wczora,  
 Szuka na pomoc faktora.

Kwestarz, Latarnik, Zebraki,  
 Tłuką trepki i chodaki,  
 Zwiedza ulicę i rynki,  
 Artysta od Katarynki.

Widząc Szewca dobro wszędy,  
 Miiam odpusty, kolędy,  
 Nawet i ów okrzyczany  
 Spacer w Świętki na Bielany.

I majątni i bankruty,  
 Wszyscy muszą podrzeć buty:  
 A tak o lube kopytko,  
 Szewc od bruku ciągnie mytko.

Słowem, każdy z łaski bożéy,  
 Znacznie dochód szewski mnoży,  
 Od trzewika do sandała.  
 Kocha nas publiczność cała.

---

## ARYE z OPERY

### PRZERWANA OFIARA.

#### I

#### Marsz Tryumfalny.

#### *Mężczyzni.*

**P**owracaycie cni Rycerze,  
 Do spokojnych chat zagrody,  
 Nieście braciom znak swobody,  
 Trwałé pokoju przymierze.



*Kobiety.*

Niechay starcy, niechay matki,  
 Jak zwycięzców was witaia,  
 Niech was żony, niech was dziatki.  
 Wdzięcznie do serc przyciskaia.

*Mężczyźni.*

Gdy oycyzna zagrożona,  
 Znowu będzie wzywać synów,  
 Uciekaycie z krewnych łona,  
 Spieszcie do rycerskich czynów.

*Chór.*

Słodkie znoie, słodka praca,  
 Gdy oycyznie szczęście wraca.

*Elwira.*

Kiedy w srogim Marsa polu,  
 Mąż kochany śmierć przemaga,  
 Wierna żona ięczy w bolu,  
 I opieki Bogów błaga.

*Mircha.*

I kochanka bojaźliwa,  
 Drzy na każdą wieść przegrany,  
 Sen iey truie myśl trwoźliwa,  
 Ze iuż zginął iey kochany.

*Obie.*

Lecz gdy dzielnych mężów dłonie,  
 Swéy oycyznie pokóy daja,  
 Ich małżonki mężne skronie,  
 Wieniecem sławy ozdabiaia.

W ten czas swobodnie się bawią,  
I wesołe nocy trawią.

*Chór.*

Gdy Inkasy do swéy chatki,  
Jak zwycięzcy powracają,  
W ten czas bracia, żony, dziatki,  
Do swych serc ich przyciskają.

Powracaymy więc rycerze  
Do spokojnéy chat zagrody,  
Nieśmy braciom znak swobody  
Trwałe pokoju przymierze.

## II.

*Pedryllo, Arya.*

Gdy stanie na plac chwały  
Zażarte wojsko nasze,  
Wnet świszczą zewsząd strzały,  
Tysięczne grzmia pałasze.  
W tym zagra kanonada,  
Aż stęknie świat wzruszony,  
W takowéy bitwie pada,  
Naymniey dwa miliony.  
Nie jeden iak śmierć zbladnie,  
A lubiąc życie swoje,  
Chce się iak wymknąć składnie,  
A ia... ia się nie boię.  
Ja żadnych ran nie czuję,  
Gdy sławą się okrywam,  
W krwi tych, co pomorduję,  
Jak kaczka sobie pływam.

Granaty, Fajerbale,  
 Tak łapię, iak kwiczoły,  
 I zaraz niemi wale  
 Po łbach nieprzyjacioły.  
 Co pałasz mój spotyka  
 W kapustę, bigos siekam,  
 Przedemną wszystko zmyka;  
 A ia... ia też uciekam.

---

## Z DRAMY MINISTER SPRAWIEDLI- WOŚCI.

*A n t o ś.*

**K**to się kocha życzymy temu  
 By go kochano wzajemnie;  
 Na korzyść czekającemu  
 Aby nie czekał daremnie  
 Bezstronności Adwokatom  
 Świętęy zgody mężom, żonom,  
 Mniey dumy pysznym magnatom,  
 Mniey plotek starym matronom;  
 Mniey zysku złych zysków chciwym,  
 Więcéy sumienia lichwiarzom,  
 Więcéy szczęścia nieszczęśliwym,  
 Więcéy prawdy gazeciarzom,  
 Statku, skromności dziewczętom,  
 Biednym wsparcia w każdéy chwili  
 Ministrom, królom, książętom,  
 By świat pokojem darzyli

---



## S P I E W Y

## Z KOMEDIO OPERY TADEUSZ CHWALEBÓG.

**Z**mieniła się postać świata  
 Zmienił się porządku szyk,  
 Szczęście tak prędko ulata,  
 Jak ten dymek, pyk, pyk, pyk.  
 Dawniéy pili iak należy  
 Parę flasz na ieden tyk,  
 Byli zdrowi dziś z młodzieży  
 Każdy iak dym... pyk, pyk, pyk.  
 Dawniéy panny kądział znały,  
 Dziś tylko co krok to dyk,  
 Mamy mędrców rząd nie mały  
 Lecz w ich głowach pyk, pyk, pyk.  
 Dziś frant łatwo zyszcze złoto,  
 Poczciwy goły iak byk  
 Dawniéy szczyczono się cnotą,  
 Dziś cnota iak dym... pyk, pyk, pyk.  
 Biedak żył z łaski bogaczy  
 Dziś Bogacz do kabzy smyk,  
 Robić długi każdy raczy  
 A kredytorom, pyk, pyk, pyk.

*Katarzyna.*

Męszczyzni kiedyż niestety!  
 Zaufać wam można śmiało,  
 Udęczać biedne kobiety  
 Dziś jest dla was modną chwałą.

Dawniey

Dawniej za Lecha, za Piasta,  
 Jak nasze matki mawiały  
 Kochała stale niewiasta  
 Lecz i mężczyzna był stały.

Nieiedna mówi w zapale  
 Gdy się iey kochanek zmieni,  
 Postąpię równie zuchwale  
 Nie wart mych czystych płomieni.

Lecz często zuchwała sroga,  
 Znowu się z lubym spotyka,  
 Jeden rzut oka... nieboga  
 Tem bardziej kocha zmiennika.

Na męztwo się zdybyć muszę  
 Byłam może nadto tkliwą,  
 Niech pozna zmiennik mą duszę  
 Potrzeba być sprawiedliwą.

Jeżeli nas szczerze kochacie,  
 Będziemy kochać nawzajem  
 W przeciwnym razie doznacie,  
 Ze poydziem waszym zwyczajem.

*Tadeusz.*

Mówiąc otwarcie i szczerze,  
 Miłość odwagi dodaie,  
 Gdy miłość znaia rycerze  
 Każdy się mężnieyszym staie:  
 Spisy, strzały, dzidy, kule,  
 Niech padaią iak grad w woynie,  
 Rycerz gdy się kocha czule  
 Znosi to wszystko spokojnie

Walczy, rąbie, bije, sieka,  
 Niebacząc na trudy szwanki  
 Pomniąc tylko że go czeka,  
 Wieniec z rąk lubéy kochanki.

*Dobrogost.*

Niech tacy Króle Cesarze  
 Panią w wszystkich narodach  
 Co sprawiedliwi są w karze  
 Hoyni, nie skapi w nagrodach  
 Brać starostwa sława mała  
 Ze kto z Xiążąt idzie prosto.  
 Tysiąckroć pięknieysza chwała  
 Z żołnierza zostać starostą.

*Katarzyna.*

Mówiłam w gniewu zapędzie  
 Młodzika nie chcę za męża  
 Niestety! mówiłam w błędzie,  
 Młodzik w miłości zwycięża.  
 Lecz mnie stałéy kochay potem  
 Bo wrócę do Dobrogosta,  
 Jeżeli Porucznik był trzpiotem.  
 Stałym być musi Starosta.

*Michał.*

Kto ma kuchnię, wina, grosze,  
 I nie sam łyka i ziada  
 Rzecz codzienną, jedz, piy proszę  
 To mi starosta nie lada.  
 Lecz jaśnie wielmożny sknera,  
 Zwiąc jakby w srodojście,



Nic nie daie, ieszcze zdziera;  
Diabli po takim staroście.

*Tadeusz.*

Rzekłby kto inż są spełnione  
Nas wszystkich zamiary  
Król nagroził zbił talary  
Dał mi starosta i żonę.

(Do Parteru).

Gdy publiczność powiem prosto  
Nieznudzona tym wieczorem,  
Benefissant wraz z autorem  
Wolą niż zostać starostą.

*Dobrogost.*

Do tysiąc talarów żarty?  
Nie będziesz dłużéy uparty  
Widząc co się tutaj święci  
Téy oycy dopełniam chęci.

*Tadeusz kończąc i te śpiewkę.*

Pomimo oycowskiéy woli  
Niech Pan przypomnieć pozwoli  
Ze w ten czas dobry stryiaszek  
Był cokolwiek młodszy gaszek.

*Dobrogost.*

Znać że nie szkodzą me lata  
Sama chce we mnie mieć męża

I często młodzika Tata  
W miłości chwacko zwycięża.

*Tadeusz.*

W prawdzie czasem być to może  
Trafiają się w świecie dziwa;  
Lecz żony pozał się Boże  
Gdy męża tatą nazywa.

*Dobrogost.*

Niech więc sama wyzna szczerze.

*Tadeusz.*

Obaczym kogo obierze.

*Dobrogost.*

Walczyłem zawsze z honorem.

*Tadeusz.*

Z Turkami lecz nie z Amorem,

*Wszystko troje każde do siebie.*

Ta sprawa nader zawiła  
Lecz się wyświeci za chwilę  
Czy mnie nadzieja myliła  
I czyli się ieszcze myślę.

---

## NIEŚŃ ŚWIATOWA.

**N**ie trzeba się kochać stale,  
Ani szukać wzajemności,

Inny sposób miał wcale.  
Trza pieniędzy nie miłości.

Nim się miłość w serce w dzień  
Sięgnij pierwey do kieszeni,  
A gdy nie znaydziesz nic na dzień,  
Kłaniam iak nayuniżenieney.

Miłość ubogich jest płocha,  
Bo nie może dać im losu,  
Maż i żona z biedy szłocha  
Gdy o iednym żyją groszu.

I tak miłość i usługa;  
Wiodąc do zysku oboie,  
Byle pieniądze intryga  
W moment zerwą związki swoje.

Tak gdy żyiesz bez pieniędzy,  
Nie kochay żadney na żonę  
Bo gdy sam zostaiesz w nędzy.  
W którą zechcesz poydziesz stronę.

I tak skończysz biedne życie.  
Nie dając życia nikomu,  
Nie będąc mężem kobiecie,  
Nie zostawisz nędzy w domu.

---

*Arya Gitty z Opery Coza-Rara*

A R Y A I.

**P**anowie to myśl próżna,  
Zwodzi wasze żądze,



Nie dosyć mieć pieniądze,  
Aby was kochać można.

Trzeba byź hożym, miłym;  
Mieć młodość z czerstwym zdrowiem  
Byź czułym i byź tkliwym,  
A reszty iuż nie powiem.

Przyidźcie chlubni amanty,  
Zobaczcie iak się sprawię,  
Nieście złoto i brylanty,  
Ja was z niczem odprowadzę.

Ja chcę chłopca ładnego,  
Więcey u mnie ma wdzięku,  
Wolę Pasterza mego,  
Z fularą w iego ręku,

Niż Pany i Xiążęta,  
Co zdradzają dziewczęta.

## A R Y A II.

Kiedym ieszcze paś barany  
I z kozłem się w tryksy bawiał,  
Dziad mój mówca zawołany,  
Tak mi zawsze grożąc mawiał.

Synu: ogniem są kobiety,  
Uciekay od nich. Niestety,  
Ja uwierzył, co dziad gwarzył,  
Bojąc się, bym się nie sparzył.

Tak od dziewcząt uciekałem,  
Jak gdyby się spalić miałem,

Ale z czasem gdy natura  
 Pokonała groźby iego,  
 Wnet poznałem że dziad rura,  
 Nie zna, co jest najlepszego.

Zrazu zwolna do dziewczyny  
 Laskę moją przyłożyłem,  
 Zebym doszedł tey przyczyny,  
 Poprobować ułożyłem.

Ale widząc, że nie pali, owszem bawi,  
 owszem łechce,  
 Już dziadowi wierzyć niechce.  
 I na złość temu gadule, chcę was kochać me  
 damule.

I cóż tedy nie wierzycie,  
 Otóż wkrótce zobaczycie,  
 Ze żoneczkę poymę sobie,  
 I pradziadkiem działka zrobie.

### *Prostaczka cnotliwa.*

**N**ie te Mospanie są teraz wieki,  
 Zeby wieśniaczki lubiono;  
 Prosta niewinność jest bez opieki.  
 I skromność wcale zgubiono,  
 Jestem dziewczyna prostaczka,  
 Żyję jak mnie nauczylł  
 Oyciec i Matka wieśniaczka;  
 Chcę tak żyć, jak oni żyłł.  
 Ale Mospanie, przedtym właściwa  
 Skromność pći naszej nie w modzie,  
 Swawolna młodzież rozpusty chełwa,  
 Z cnotą i pracą w niezgodzie.



Ja zaś przeciwnie włożona,  
 Nie chcę rozpustney zabawy,  
 Z losu komum przeznaczona,  
 Ten będzie miał zysk z mey sławy.  
 Nie ten Mospanie wiek mamy teraz,  
 W którym na cnotę zważaia.  
 Już w naszym wieku ważniejsze nie raz  
 Złoto nad cnotę miewaia.  
 Nie mam posagu ni domu.  
 I któż mnie weźmie sierotę?  
 Na cóż się przydam ia komu,  
 Która nic nie mam nad cnotę,

*Odpowiedź poczciwego chłopca.*

Wszak i w tym wieku cnota się chwali,  
 Gdy iey grunt trwały iest w duszy,  
 Cnota przewyższa złoto na szali,  
 Bo iey blask złota nie skruszy.  
 Gdy obdarzona iest cnotą,  
 Złotem opatrność szafuie.  
 Bez cnoty brudne iest złoto,  
 Gdy z nim niecnota spółkuie.

PIOSNECZKA

TEREFERE.

**K**to chce opisać kobiety,  
 Musi znać rzeczy rozliczne,  
 Mimo ich wielkie zalety,  
 Są to istotki mistyczne,



Ci co kochać zaczynają,  
 Nim oświadczą chęci szczerę,  
 Niech się wprzód dobre poznają:  
 Tak im radzi Terefere.  
 Podług mnie, sto lat nie wiele,  
 By Poznać kobiet chimerki,  
 Przed ślubem Aniołki w ciele,  
 A po ślubie Lucyperki.  
 Komu się wydarzyło лихо  
 Złapać takową Magierę,  
 Niechże w kącie siedzi cicho,  
 Tak mu radzi Terefere.

Lecz nie cały ród niewieści  
 Tak byź może pochwalony,  
 Wszak i dobre się w nim mieści;  
 Skromne Panny, wierne Zony,  
 Przecież kto dwakroć się żeni,  
 Ten ma w czubku czeremere,  
 Tak wszyscy twierdzą uczeni,  
 I tak twierdzi Terefere.

---

A R Y A

z Opery Waryatów.

**M**ałżonkowie wieku tego  
 Zegnam was, los mię oddała,  
 Przyjdźcie z czasem do spitala.  
 Odwiedzić kolegę swego  
 Oczy dobrze wytrzeszczaycie,  
 A swym żonkom nie wierzaycie

*bis.*

*bis.*

6\*\*

Bądź ty panie mężu młody,  
 Bądź ty precudney urody,  
 Bądź prosty, lub zgarbiony,  
 Bądź głupi, lub uczony

*bis.*

Wasze żonki są niecnotki,  
 Lubią świeżuchne łakotki,  
 I bynajmniey mają trwogi  
 W waszych kniejach trąbią w rogi  
 Cha, cha, cha, cha, cha, cha.

*bis.*


---

## MAZUREK ORGANISTY.

z Opery Nadgroda.

Cieszmy się miłą nadzieją  
 Ze się wróca złote czasy,  
 Ze znowu nam zajaśnieją  
 Karabele, Wąsy, Pasy,  
 Kołpaki, Pętlice, Rysie,  
 I wszystkie zwyczaje dawne,  
 A naybardziej owe sławne  
 Staropolskie, Kochaymy się.  
 Dawna szczerłość, zacność, statek,  
 Uprzeomość dla wszystkich iawna,  
 Dawna przykładność Mężatek,  
 I Panińska skromność dawna,  
 Dla wszystkich otwarte stoły,  
 Gościnność u świata znana,  
 Zbożem napchane stodoły,  
 Szkatuła złotem napchana —



Lecz kiedy dawno przymioty  
 Wznowią się na naszej ziemi,  
 Z zapalem i nowe cnoty  
 Trzeba połączyć z dawnemi;  
 Męstwo dzisiejszych żołnierzy,  
 Smak do nauk co się szerzy,  
 Czują wdzięczność dla Cesarza,  
 Który nas na nowo stwarza.

P I O S N K A.

Z OPERY JÓZEF W EGIPCIE.

Jeszcze byłem chłopiec młody  
 Lat czternaście ledwo miałem.  
 Zadnych ludzkich zrad nie znałem  
 I rodzinne pasłem trzody.

Raz w dalekie Sichem niwy  
 Gdy nam kozy zbiegły z drogi  
 Z braćmi poszedłem bez trwogi, *bis.*  
 Bo byłem wszystkim życzliwy.  
 Gdzie trzy palmy razem stoją  
 Kłęcząc chciałem chwalić Boga,  
 Gdy w tym braci wściekłość sroga  
 Dopełniła zemstę swoją.

Dół w bliskości się znajduje  
 Tam wrzucono mnie biednego *bis.*  
 Ach wspomnienie miejsca tego  
 Jeszcze strachem się przeżywa,



Wreszcie mię dobyto z grobu.  
 Ale braterska niecnota  
 Chciwa zemsty, chciwa złota,  
 Szuka nowego sposobu.

Przedaią brata nieczuli  
 Chciwie dzielą się zdobyczą  
 Niepomnąc iaką goryczą  
 Oyca swęgo dni zatruli.

*bis.*


---

## S P I E W K A.

### IPSYTONA W MELODRAMA ŚWIĄTYNIA NUDÓW.

Świat podobny do tandety  
 Gdzie różne rzeczy przedaią  
 Lecz potrzeba znać monety  
 Za które się przedaią.

Gdy kto łaski panów wzywa  
 Niech ią pochlebstwem zapłaci;  
 Niech się z prawdą nie odzywa,  
 Bo prawda sto procent traci.

Jeżeli z zasług i skromności  
 Chcesz mieć do stopniów zalety,  
 Zle wyidziesz na tym mój mości  
 To skasowane monety.

Intryga jest pierwszym fantem  
 Aby zostać urzędnikiem,  
 Ona jest grubym kurantem,  
 Zasługa ledwo srebrnikiem.  
 Prawda i to bywa czasem,

Ze człek zdatny i poczciwy,  
 Zostanie czymś nawiasem  
 Jeden ze dwóchset szczęśliwy.  
 Często człowieka na świecie  
 Kieruje talent wraz z cnotą,  
 Lecz ja się przyznam w sekrecie,  
 Częściej intryga i złoto.

---

## S P I E W K A

z KOMEDYO OPERY — POWRÓT z HISZPANII

**W**szystkie me listki i kwiaty  
 Podzieliłbym iak należy,  
 Piękne ale czcze bławaty  
 Przypiąłbym modnéy młodzieży;

Lecz młodzieży co nauki  
 Przekłada nad toalety  
 Naywonnejsze rwałbym sztuki  
 I robił dla niéy bukiety.

Egoistom, co swe krocie  
 Dla siebie tylko chowaią  
 Brzydkie rozdałbym paprocie  
 Co nigdy nie okwitaią.

A w pstre potem tulipany  
 Ustroiłbym obłudnika,  
 W słońieczniki wielkie pany  
 W kłosa skromnego rolnika.



Skronie mężów znakomite  
 Co kray rządzą albo bronią  
 Z dębu i lauru uwite  
 Wieńce wdzięczności osłonia

Co zaś do tego motłochu  
 Co minawszy krok pocziwy  
 Skubią oyczyznę po trochu  
 Wsadziłbym wszystkich w pokrzy

## ARYA ZUZI

Z TEYŻE SAMEY KOMEDYO-OPERY.

**B**iegnij reszcie staczać walki  
 Gdy tak doradza starszyzna,  
 Dla takiej tylko rywalki  
 Ustapią iak jest oyczyzna.

Lecz nim póydiesz między roty  
 Musisz mi dać słowo twoje  
 Ze wypełnisz co do ioty  
 Wszyściuteńkie proźby moje.

*bis.*

Jak gdzie przydziesz na kwaterę,  
 Bądź wspaniały i łagodny;  
 Niech ci domu chęci szczere,  
 Staną za bankiet wygodny;

A iak cię woyny zapędy  
 Już z nagłą bronią wywiać  
 Miewże na bezbronnych względy  
 Niechciędy pokornych zabijać.

*bis.*



Słowem gdzie zwrócisz twe ślady  
 Czy w tym krain, czy w dalekiem,  
 Pamiętaj na moje rady,  
 Okaż się wszędzie człowiekiem;

A gdy już się waszój sławy  
 Szczęśliwie dopełni miara  
 Badźże dla Zosi łaskawy  
 Przywieź wstążkę od sztandara

bis.

---

## P I E Ś Ń

### *W e s o ł a.*

**C**hociaż goły, lecz wesół,  
 Niedbam o podarki złote,  
 Chlebem żyję, wodą tyję,  
 Jeżeli tylko kocham cnotę.  
 Gdy pracuję, siłę czuję.  
 I mam czego mi potrzeba.  
 Miłość, cnota, prac ochota,  
 Są naydroższe dary nieba.  
 Chociaż w nędzy, bez pieniędzy,  
 Byłem tylko był poczciwym,  
 Wśród więzienia, z przeznaczenia,  
 Zwykłem iednak być szczęśliwym.  
 Głodny, goły, a wesół  
 Bo nie gryzie mię sumnienie.  
 Z próżnym mieszkim, trefnym śmieszkiem,  
 Wielbię moje przeznaczenie.

---

## P I E Ś Ń

*Przy paleniu Lulki.*

**S**zydę z trosków tego świata;  
 O nic w życiu niedbam wcale,  
 Niechay się święcą te lata  
 Kiedy sobie lulkę pale.  
 Chociaż wiatry szkodzą komu,  
 I w okręt szturmują fale,  
 Ja spokojnie mieszkam w domu,  
 I lulczkę sobie pale.  
 Szydę z Panów co dla blasku  
 Dają sobie liczne bale,  
 Ja nie cierpię tego wrzasku,  
 Kiedy sobie lulkę pale.  
 A tak z dymem wraz znikają  
 Moie troski, moje żale,  
 Ani przystępu nie mają  
 Kiedy sobie lulkę pale.  
 Lecz gdy dziewczę moje zoczę,  
 Co ma usta iak korale,  
 Ledwie z skóry nie wyskoczę,  
 I ją lulkę rzucam wcale.

---

## P I E Ś Ń

*Nieszczęśliwego.*

**P**owierzchność teraz władnie  
 Jako dumny bałwan światem,  
 Przed nią się gmin ludu kładnie,  
 Pogardzając równym bratem.



Niechay osioł w złocie staie,  
 Swiat go mędrcom wykrzykiwa,  
 A sama cnota w łachmanie,  
 Głupstwem się teraz nazywa  
 Cnota biedna o kosturze,  
 Z torbami się poniewiera,  
 Łotr bogaty w lisiey skórze  
 Tysiąc ukłonów odbiera.  
 Oto na widok kolaski,  
 Bramy zamku otworzono,  
 Biedny człowiek chciał tey łaski,  
 Kłiami mu pogrożono.  
 Westchnął na swe przeznaczenie,  
 I rzekł: czyż mi wiele trzeba,  
 Ten łotr będzie jadł pieczenie,  
 Jam chciał tylko kawał chleba.  
 Szpic Pański codzień rano,  
 Zaiada bażanty z sosem  
 Mnie biednemu nic nie dano,  
 I zamknięto drzwi pod nosem.

## P O D C H L E B I A Y.

**P**rawda jest gorzką potrawą,  
 Nieznana na wielkim świecie;  
 Idzie kto w lewą czy w prawą,  
 Chce by go chwalono przecie;  
 Głupca nazyway rozumnym,  
 Pokorę przyznaway dumnym,  
 Zdrayca mów że jest poczciwy  
 Podchlebiay, podchlebiay, będziesz szczę-  
 (śliwy.

Rzetelność z głodu umiera,  
 Więc nigdy nie gaday szczerze,



Kupiec mów że cię nie ździera,  
 Lichwiarz procentów nie bierze,  
 Patron, że sprawy nie sprzedał,  
 Sędzia, że uwieść się nie dał,  
 Xiadz, że iest zawsze cnotliwy,  
 Podchlebiay, podchlebiay, będziesz szczę-  
 (śliwy.

Już nawet i miłość sama,  
 Zródłem obłudy została,  
 Któraż na świecie iest dama?  
 Aby się uwieść nie dała?

Brzydkiéy przyznaway że ładna,  
 Kokietce że nie iest zdradna,  
 Dewotki umysł nie mściwy,  
 Podchlebiay, podchlebiay, będziesz szczę-  
 (śliwy.

Słowem, że prawda wygnaną,  
 Jest prawie z każdego stanu,  
 Żołnierz się chlubi wygrana,  
 Sługa, że iest wierny panu,  
 Ze żona dla męża cała,  
 Ze miłość mężowska stała,  
 Ze stan wdowy iest cnotliwy,  
 Podchlebiay, podchlebiay, będziesz szczę-  
 (śliwy.

---

Arye z Opery Zośka.

c z y l i

WIEYSKIE ZAŁOTY.

Stach do Zosi.

**T**y co pod ślicznym Zosi imieniem,  
 Rzadkie natury dary posiadasz,

A miłym cudnych wdzięków skinieniem,  
 Oczy porywasz, sercami władasz.  
 Znana daleko z pięknych przymiotów  
 Nayszacowniejszëy warta daniny,  
 Podarek wieyski, wieyskich zalotow,  
 Przyimiy od wieyskiey mile družyny.

Sama go szczerość z prostotą zwiła,  
 A chęć z szacunkiem słusznym przynosi,  
 Nie na ofiarę, bo nań to siła,  
 Lecz za hołd winny dla ślicznëy Zosi.

*Arya tegoż.*

W owym gajku, co to nad strumykiem,  
 Śliczną zarosły leszczyną.  
 Grzmi ptasząt świstem i bydłëcym rykiem,  
 Siadłszy na trawie z dziewczyną,  
 Mówiłem nie raz Zosiu! Zosiu moja!  
 Bedzieszże kiedy? moja, moja, moja!  
 Widziały drzewa i wszystkie ptaszęta,  
 Jako wlepiwszy we mnie swe oczęta,  
 Zawsze mówiła: Stasiu perło moja,  
 Będzie przysięgam; będzie Zosia twoja.

*Bartek (Młynarz).*

Po ślicznych gajach, łąkach rozłożystych,  
 Błotnistych kępach i strumykach czystych,  
 Biegałem wszędzie z moją Maryną,  
 Kiedym był chłopcem a ona dziewczyną.  
 Czy to wśród lata wyszedłszy na grzyby,  
 Czy też na stawie przyszło łowić ryby.  
 Biegałem wszędzie z moją Maryną,  
 Kiedym był chłopcem, a ona dziewczyną.  
 Na chmiel, na raki, orzechy, jagody,  
 Przez ciernia, krzaki, pokrzywy i brody,



Biegałem wszędzie z moją Maryną,  
Kiedym był chłopcem, a ona dziewczyną.

Nie weszło słonko, nie wstały zwierzęta,  
A już z chłopcami igrały dziewczęta.  
I ja igrałem z moją Maryną,  
Kiedym był chłopcem, a ona dziewczyną.

*Maryna.*

Kiedy staruszka z flaszką się przywita,  
Zaraz iéy róża na buzi zakwita,  
Cała iak insza, cała odmłodnieie,  
Choć mróz na dworze, staruszka się grzeie.  
Wesoła sobie nieczuiąc zgryzoty.  
Rażna iak rybka bieży do roboty,  
Słodko Otroka ściska i całnie,  
Bo w głowie dymek, w brzuszku ciepło czuie.  
A gdy też trunek po krwi się roztoczy,  
Ustaią nóżki, mdleią ręce, oczy,  
Sen ściska, ięzyk drętwieie, głowina,  
Kiwa się kiwa... drzymie... spi babina.

*Stach.*

Pierwéy orzechy zrosną na dębinie,  
Pierwéy zabraknie wody w nadwiślinie,  
Pierwéy młyn Bartków pytlować przestanie,  
Nim moiéy Zosi Ekonom dostanie.

*Zośka.*

W dzień świętoiański zeszyły się dziewczeczki  
To uradziły splatając wianeczki:  
Ze iak bez soku trudno rość drzewinie,  
Tak żyć bez chłopca nie nada dziewczynie.



Rzekły, i struga wpływ puszczając wieńce,  
 Liczyły swoje koleją młodzieńce,  
 Anka wspomniła Sobka, Walka Basia,  
 Jam tylko westchnęła do moiego Stasia,  
 Westchnęła do Stasia, Stasia nad którego,  
 Osady nasze nie mają lepszego.  
 Niech jak chce chwali swego Piotra Kasia,  
 Ja mówię nie masz nad moiego Stasia.

*Stach.*

Zdawać to pono i bez rady mamy,  
 Ze z dziewczętami chłopcy się kochamy,  
 Na nic się nie zda sok okrom drzewiny,  
 Nie wiele co wart chłopiec bez dziewczyny

Roskoszne dziewczę troski nasze słodzi,  
 W chłodzie ogrzewa, a w upale chłodzi,  
 Rażnię z dziewczyną, czy w Grudniu, czy w  
 (Maju,  
 Usiąść przy piecu, albo wyjść do gaju.

Zosiu, Zosieńku twe przedziwne wdzięki,  
 Wiesz sama jakie zadaią mi męki,  
 Wkrótce już wkrótce dasz uczuć żeś moja,  
 Smiało więc krzykam, boday Zosia moja.

*Maryna.*

Młodość przemija, urodę wiek psuie.  
 Miłość z latami ustaie,  
 Czas miesza słodycz i goryczą truie,  
 Mierzną strumyki i gaie.  
 Jedna jest tylko rzecz na całym świecie,  
 Co wszystkie biedy zagładza,  
 Posiła, krzepi i pany, i kmiecie,  
 Dziady i baby odmładza;

Wódka, wodula kumeczka kochana,  
 Anyżkiem trochę, lub kminkiem dobrańa.

*Bartek.*

Kto z kim? kto czemu rad? moja Maryna,  
 Z swoją się kuma wódczyną,  
 Radaby pono zrobić karczmę z młyna,  
 Pytel pomieszać z kotliną.  
 Byle się tylko napiła do woli,  
 Przemierzłéy swoiéy siwuchy,  
 O nie ią więcéy głowa nie zaboli,  
 Nie dba czy jest co na kluchy.  
 Oy boday w skutku było iak jest w mowie,  
 Przy pracy, iadle, trunku, boday zdrowie.

*Ekonom.*

Dobra jest miłość, dobra i dziewczyna,  
 Dobra rzecz zdrowie, dobra gorzałczyna,  
 Jednak poprawdzie mówiąc dziatki moje,  
 Maią te rzeczy znaczne wady swoje:  
 Miłość do kłótni i pałek powodzi,  
 Dziewcze grymasi, albo się rozwodzi,  
 Zdrowie częstokroć choroba przyplaca,  
 Wódka wypróżnia kieszeń, mózg zawraca.  
 Mieszek sążnisty złotkiem ładowany,  
 To to grunt, to to przyjaciel kochany.

*Woyciech.*

Nie na tym ci to szczęśliwość, nie na tym,  
 Zeby bydz młodym, kochanym, bogatym,  
 Zeby za zdrowie w iadle, trunkach brodzić,  
 Zeby się żenić, albo też rozwodzić  
 Nie to jest szczęścia ludzkiego zasada,  
 Co iaką grozi odmianą lub wada,

Ludzie wzór bóstwa rozumne stworzenia,  
 Nie mają hańbić swego uszlachcenia.  
 Do cnoty hurmem bierzcie się, do cnoty,  
 Życie pocziwe nie rodzi zgryzoty.

## S P I E W K A

### *K r a k o w i a c y.*

I.

**A**lboż mi to iacy iacy, iacy, chłopcy Krakowiacy, Czerwona czapeczka, na cal podkóweczka, I biała sukmana, danas moja dana.

2.

Karazyia wyszywana, haftowana, petliczkami, sznureczkami, kulieczkami, afteczkami, złocistemi kłapieczkami, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

3.

I Pasiczek z biały skóry wyszywany, przeplatany rzemyczkami, wybijany goździczkami złocistemi, sprzążeczkami do kolusieneczka, moja kochaneczka.

4.

I koziczek wyostrzony i do pochewki włożony, i fajeczka i krzesiwko, na to dobre przydzie-wko, kochayże mnie moja dziewko, do kolusieneczka, moja kochaneczka.

5.

I koszulka z kołmierzykiem z faworkami, z fałdeczkami z obszefkami z przyramkami, do kolusieneczka moja kochaneczka.



6.

I porteczki na sznureczku do ściągania, Z kieszonkami z wypustkami lamowane, sznureczkami, do kolusieneczka moja kochaneczka.

7.

I buciczki wywracane, podkóweczki nitowane i w krociczku przesywane, z useczkami podwiązkami do kolusieneczka moja kochaneczka.

8.

I obrębek od koszuli, com go dostał od Orszuli, na faworek do koszuli, do kolusieneczka moja kochaneczka.

9.

I pieniądze z obsiewki, kochajcież mnie moje dziewczki, a która mnie będzie chciała, to to wszystko będzie miała, i Krakowski wianek, złocisty pierścionek.

10.

Rantuch złoty okolisty, i gorset złocisty czysty, sznurek koralów rześisty, do kolusieneczka moja kochaneczka.

11.

Ale niewiem którą kocham, czy Marynę czy Kasicę, czy Barbarę czy Józicę, ale z téy przyczyny, wyprawię wam chrzciny, do kolusieneczka moja kochaneczka.

12.

O i wy też muzykancie do ćme diabłów o tych chrzcinach grać przestańcie, bo iak się też z bogacę, to wam sowicie zapłacę, za ucho pałeczko, moja kochaneczko.



BADANIE TYTUŁU  
 ul. Nowy Świat 11  
 00-930 Warszawa  
 Tel. 26-68-63, 26-52-31 w. 12

http://rcin.org.pl









F

2655